



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(162)

11. posiedzenie
Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
w dniu 11 marca 2008 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Sportu i Turystyki na temat planów rozwoju sportu i kultury fizycznej.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Kazimierz Wiatr)

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Witam ministra sportu, pana Drzewieckiego. Witam panie i panów senatorów.

Proszę państwa, jak państwo wiecie, są dwie konwencje naszych spotkań: kiedy rozpatrujemy ustawy, pan minister i urzędnicy zasiadają naprzeciwko, a na spotkaniach, tak je nazwijmy, seminaryjnych, staramy się siadać w takim miniprezydium i w takim trybie prowadzić nasze spotkanie.

Proszę państwa, zgodnie z tym, co było napisane, tematem spotkania są plany rozwoju sportu i kultury fizycznej. Spotkanie będzie składało się z dwóch części. W pierwszej części pan minister przedstawi swoje plany, zamierzenia i aktualne problemy, a w drugiej części będziemy zadawali pytania. I myślę, że też będzie to w takim trybie seminaryjnym, czyli pytanie – odpowiedź, taka dyskusja po prostu. To nie muszą być pytania, mogą być przedstawiane pewne poglądy, pewne pomysły, tak jak to jest na seminarium.

Jeszcze raz bardzo serdecznie państwa witam...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Sprawy organizacyjne... Po spotkaniu będą jeszcze jakieś drobne ogłoszenia.

W tej chwili jeszcze raz witam pana ministra, ciesząc się z tego spotkania, bo, Panie Ministrze, tak jak powiedziałem wcześniej, już samo spotkanie jest dla nas radością. Nie musimy się zgadzać we wszystkich sprawach, ale po to się spotykamy, żeby się nawzajem zobaczyć, wysłuchać zgłaszanych problemów, i na pewno z tego będą owoce. Tak że bardzo się cieszę.

Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Serdecznie witam państwa. Bardzo się cieszę, że mogłem do państwa przybyć, a cieszy mnie to głównie dlatego, że to wasza inicjatywa. To świadczy o tym, że być może z tego spotkania coś sensownego wyniknie w przyszłości dla obu stron. Bo uważam, że takie spotkania powinny służyć jednej i drugiej stronie.

Jeżeli chodzi o Ministerstwo Sportu i Turystyki... Bo jak wiecie państwo, od paru miesięcy zeszłego roku, bodajże od lipca, to jest już Ministerstwo Sportu i Turystyki. Ten zabieg poprzedników uważam za szczęśliwy ze względu na imprezę, która ma się odbyć w Polsce za niecałe pięć lat, czyli Euro 2012. W tym okresie, do czasu

tych mistrzostw turystyka będzie niezwykle związana z promocją Polski dzięki Euro 2012 i w związku z tym to dobrze, że znowu znalazła właściwe sobie miejsce. Nie wiem, czy na sali są tacy senatorowie, którzy byli w parlamencie w poprzednich kadencjach, ale kiedyś było tak, że była komisja kultury fizycznej, sportu i turystyki. Turystyka znajdowała się przy sporcie, później przyłączono ją do gospodarki i to było dosyć nieszczęśliwe rozwiązanie, bo wtedy w zasadzie wszystko było ważniejsze niż turystyka. To oczywiście jest gałąź gospodarki, to prawda, ale państwo nie jest operatorem w zakresie turystyki, tylko powinno stwarzać warunki do dobrego promowania Polski, jeżeli chodzi o polskie produkty turystyczne. To tytułem oceny dzisiejszej sytuacji ministerstwa.

Kiedy przyszedłem do ministerstwa – państwo wiecie, że rząd został zaprzysiężony 16 listopada, a 19 listopada, poniedziałek to był pierwszy dzień urzędowania nowych ministrów, mojego również – zastałem w ministerstwie określony stan. Sprawą wtedy najważniejszą była rzecz już przypisana ministerstwu, czyli Euro 2012, impreza wielka, wielka szansa dla Polski i Polaków, ale stwarzająca olbrzymie kłopoty i zagrożenia związane z naszą zdolnością do zrobienia imprezy dobrej jakości w odpowiednim czasie. Dlatego podjąłem wtedy decyzje. I może na pozór wyglądało to tak, że ministerstwo sportu w pierwszej fazie to było ministerstwo Euro 2012, ale zapewniam państwa, że tak nie jest i nie było, bo nic, czym się ministerstwo na co dzień zajmuje i zajmowało i do czego jest powołane, na tym nie ucierpiało, wszystkie sprawy są nadal w toku, idą swoją drogą. Jednak to zadanie, które spadło na ministerstwo, wybitnie ważne, ale dodatkowe, ze względu na swoją pilność wymagało szczególnego potraktowania.

Bardzo szybko oceniłem, że jeżeli chodzi o sukces Euro 2012, to on jest uwarunkowany jedną najważniejszą rzeczą: Polska jest w szczególnej sytuacji, dlatego że na Euro 2012 właściwie musimy zbudować wszystkie stadiony, bo nawet istniejący stadion w Chorzowie wymaga częściowej przebudowy i zbudowania dachu, a wszystkie inne stadiony tak naprawdę są budowane od podstaw. W Krakowie i Poznaniu może w mniejszym stopniu, bo tam jest już etap budowy, natomiast jeżeli chodzi o trzy pozostałe stadiony, czyli narodowy w Warszawie oraz stadiony we Wrocławiu i Gdańsku, to są to absolutnie nowe projekty. I z wyliczenia wyszło, że faza projektowania stadionu, tak dużego obiektu, to w zasadzie jest rok. Faza przetargowa, a więc wybór wykonawcy, skuteczny, czyli po protestach, po tym wszystkim, co zawsze się wiąże z przetargami budowlano-wykonawczymi, to jest pół roku, zaś budowa stadionu trwa od dwudziestu czterech do trzydziestu sześciu miesięcy. Jak to dodałem, to wyszły mi cztery lata. W związku z tym nie było dnia do stracenia. Trzeba było podejmować najważniejsze decyzje o tym, żeby rozpocząć projektowanie przede wszystkim tych trzech stadionów, bo jeżeli ono by się nie rozpoczęło, to dzisiaj moglibyśmy sobie powiedzieć, że na pewno nie zbudowalibyśmy stadionu narodowego i stadionów w Gdańsku i we Wrocławiu. Szczęśliwie dzisiaj jestem już po ekspertyzach, po decyzjach, bo 19 listopada rozpocząłem urzędowanie, a 29 listopada podjąłem decyzję o wyborze projektantów.

Nie ryzykowałem i wybrałem firmę polsko-niemiecką, o wielkim doświadczeniu, która zbudowała tych stadionów bardzo dużo. I to są wielkie areny, takie jak w Niemczech – przecież tam pięć stadionów jest zaprojektowanych przez tę firmę, stadionów z mistrzostw świata – czy cztery stadiony w RPA, teraz budowane, i cała masa

innych stadionów. Tutaj nie było czasu na eksperymenty, trzeba było podjąć decyzję, żeby tą sprawą zajęła się firma, która ma doświadczenie, dlatego że wszelkiego typu eksperymenty mogłyby się skończyć źle. Po dziesięciu dniach nastąpił wybór projektanta, dwa tygodnie negocjacji, jeżeli chodzi o warunki, a później zobowiązanie, z którego rozliczaliśmy się 1 lutego, że do końca stycznia faza wstępna tego projektu będzie już gotowa. I była, zaprezentowaliśmy to wszystko.

Bardzo dużo ludzi pracuje nad tym projektem i w Warszawie, i we Wrocławiu, i w Gdańsku, co mnie bardzo cieszy. Czyli dzisiaj mamy dokładnie wypunktowane, co i kiedy będzie robione i co na jakim etapie będziemy odhaczali jako kolejne rzeczy, które zostały zrobione.

Jeżeli chodzi o Warszawę, to wstępnie przetarg miał być później, ale udało się to przyspieszyć i ten przetarg będzie dwuetapowy, żeby nie tracić czasu, a żeby go zyskiwać. Przetarg na pierwszą fazę, czyli palowanie i budowanie fundamentu pod stadion, będzie ogłoszony już w połowie kwietnia. I powinniśmy wejść na plac budowy, na Stadion Dziesięciolecia, który ma być miejscem stadionu narodowego, gdzieś na początku października, wtedy naprawdę rozpocznie się bardzo duża robota na tym stadionie. Jeżeli chodzi o Wrocław i Gdańsk, to tam jest podobna sytuacja.

Tak więc wszystko mamy policzone. Jeżeli wszystko będzie w terminach odhaczone, to stadiony w Gdańsku i we Wrocławiu powinny być na koniec 2010 r. Stadion narodowy w Warszawie powinien być gotowy w połowie 2011 r. To jest większe przedsięwzięcie, bo po pierwsze, to jest największy stadion, a po drugie, to jest stadion, który dlatego że jest narodowy, będzie trochę bogatszym stadionem w sensie oferty. Bo on dlatego, że nie będzie mu przypisany zespół ligowy, tak jak w Gdańsku czy we Wrocławiu – tam będą grały kluby, co zapewnia określoną liczbę zawodów, a na stadionie narodowym, jak państwo wiecie, będzie kilka meczów w ciągu roku i to wszystko – musi być tak zbudowany, żeby koszty jego utrzymania mogły być pokrywane z różnych imprez, które będą tam się odbywały. W samym stadionie, gdyż powstaje około 140 tysięcy m² powierzchni pod trybunami, to państwu od razu zdradzę... Bo kiedyś był taki projekt budowy Domu Sportu Polskiego. Ten projekt był nawet już zrobiony i to miało być przy Torwarze. I tam miały się zorganizować polskie związki sportowe. Ja mam propozycję, żeby taki Dom Sportu Polskiego był właśnie na stadionie narodowym, czyli żeby te wszystkie związki sportowe, których jest sześćdziesiąt kilka, miały siedziby na stadionie. Zrobiłem bowiem analizę i wyszło, że wiele milionów złotych rocznie związki wydają na wynajem lokali. No bo oczywiście muszą mieć lokale do tego, żeby pracować. W związku z tym, że 93% związków dostaje pieniądze głównie z budżetu państwa, o wiele lepiej by było, żeby budżet państwa wspomagał utrzymanie stadionu, co dawałoby też szansę na to, żeby warunki i klasa tego obiektu były takie, żeby się można było tym chlubić i pokazywać go jako stadion XXI wieku. Jaka jest jeszcze tego zaleta? Sale konferencyjne i różne inne takie rzeczy byłyby dostępne dla wszystkich związków, czyli żaden pojedynczy związek nie musiałby mieć tego w swojej siedzibie.

Mało tego, moja propozycja idzie jeszcze dalej. Chcę, żeby tam również było miejsce dla kancelarii prawnej, która by obsługiwała wszystkie związki sportowe, czyli dla ludzi, którzy znają się głównie na prawie sportowym, i w związku z tym zapewniłaby obsługę prawną wysokiej jakości. Bo dzisiaj w wielu związkach sportowych zdarza się tak, że prawnicy, którzy obsługują te związki, to są jacyś kuzyni królika i ktoś,

kto do tej pory się specjalizował w rozwodach, nagle dlatego że kuzyn został prezesem czy wiceprezesem związku, służy radą, ale najczęściej jest bezradny, gdyż nie zna materii prawa sportowego i w ogóle sportu. To jest jedna sprawa.

I druga sprawa, na której by mi bardzo zależało, i będę się upierał, żeby tak się stało, to jest kwestia obsługi księgowej wszystkich związków. Związki trochę tego się boją, ale jeżeli mamy mieć dobry, partnerski układ, to chociaż ja szanuję autonomię związków sportowych, związki muszą pamiętać, że są stowarzyszeniami trochę innego rodzaju niż wszystkie inne, a mianowicie są to stowarzyszenia, które otrzymały od państwa monopol na kierowanie daną dyscypliną sportu w kraju. Dlatego muszą się liczyć z tym – już pomijam to, że dostają pieniądze z budżetu – że muszą realizować w pewnym zakresie politykę państwa, jeżeli chodzi o rozwój danej dyscypliny. A żeby mogły otrzymywać skuteczną pomoc i dofinansowanie, muszą mieć bardzo przejrzyste zasady wydawania tych pieniędzy. W związku z tym taka bardzo dobra obsługa księgowa przydałaby się im wszystkim i wtedy można byłoby powiedzieć, że to biuro, które by obsługiwało wszystkie te związki, robiłoby audyt dla nich wszystkich, czyli dawałoby nam gwarancję tego, że to się dzieje, tak jak powinno się dziać. To jest między innymi ta sprawa.

Oczywiście Polski Związek Piłki Nożnej też miałby swoją siedzibę na stadionie narodowym. Adres świetny, komunikacja świetna, centrum miasta. No w ogóle na ten temat już dalej nie chcę się rozwodzić.

Ponieważ widzę pana Piechniczka, muszę jeszcze jedno dodać: wiecie państwo, że Euro ma się odbywać na czterech stadionach w Polsce, ale my jako strona rządowa upieramy się i w dalszym ciągu to podtrzymujemy, żeby arenami Euro 2012 w Polsce było sześć stadionów, czyli dodatkowo stadiony w Chorzowie i Krakowie.

Jeżeli chodzi o te dwa stadiony... Tego nie widać na zewnątrz, ale na przykład luty był bardzo pracowitym miesiącem, gdyż na dwadzieścia dziewięć dni lutego, bo to był dłuższy luty niż normalnie, kilkanaście dni to była praca i współpraca z UEFA, której przedstawiciele, specjaliści przyjeżdżali i różne sprawy były załatwiane już ze spółką PL 2012, która nie tylko ma prezesa, ale cały zarząd i kilkanaście osób, które są tam zatrudnione, prowadzi ten projekt. Jeżeli chodzi o stadiony Chorzowa i Wisły Kraków, to one zostały przekwalifikowane, przeniesione z listy rezerwowej na tak zwaną listę alternatywną. To jest o tyle lepiej, że każdy z tych stadionów jest brany pod uwagę jako arena rozgrywek.

Są dwa powody, dla których UEFA na to się zdecydowała. Stadiony w Polsce, dlatego że są budowane od podstaw, wiążą się z wysokim ryzykiem, bo wszystko może się wydarzyć w trakcie budowy, może się coś, odpukać, zawalić, nieprzewidywalne rzeczy mogą się wydarzyć, w związku z tym nie można się ograniczyć do czterech aren, ale trzeba równolegle budować i wspomagać te dwie areny, które były rezerwowe, a teraz są alternatywne. I być może to jest jeden z powodów, dla których UEFA podjęła taką decyzję.

Drugi powód jest taki – ja państwu to powiem, aczkolwiek publicznie tego nie mówię – że UEFA szacuje też ryzyko polityczne związane z tą imprezą. To, co się wydarzyło w Polsce i na Ukrainie, ponieważ w zasadzie w tym samym czasie doszło do wyborów parlamentarnych tu i na Ukrainie, oczywiście spowodowało, że i na Ukrainie, i w Polsce proces przygotowań został zatrzymany. I raport UEFA z 19 listopada, czyli z dnia, w którym ja objąłem ministerstwo, był bardzo krytyczny, pisano tam o tym, że

w zasadzie w Polsce i na Ukrainie nic się nie wydarzyło, jeśli chodzi o organizację, co by przybliżyło nas do Euro 2012. Dla państwa informacji podam, że w raporcie UEFA chyba z 25 lutego specjaliści UEFA mówią, że w stosunku do stanu opisywanego w raporcie z 19 listopada, w ciągu tego okresu, tych trzech miesięcy w Polsce i na Ukrainie, ale głównie w Polsce, widać znaczący postęp w sprawie przygotowania Euro 2012. Dlatego nie będę sam się chwalił czy mówił, że idzie nam dobrze. Jest w tym raporcie takie sformułowanie, że sytuacja się poprawiła.

Jeżeli chodzi jeszcze o te stadiony, to chcę powiedzieć, że jako rząd ogłosimy decyzję, że będziemy również dofinansowywali stadiony w Krakowie i w Chorzowie. Zasada, którą przyjęliśmy, będzie taka sama, jeżeli chodzi o Kraków i Chorzów. W stosunku do czterech poprzednich miast zasada była taka, że dopłacamy do krzeselka, ale pieniądze dawane z budżetu pomniejszamy o sumy, które miasta już dostały. Taki był przypadek Poznania, który dostanie o 23 miliony zł mniej, dlatego że już dostał taką sumę. To samo, niestety, będzie dotyczyło Chorzowa, który dostał już dosyć dużo pieniędzy, a Kraków dostanie właściwie 100%, bo on nie dostał żadnej pomocy wcześniej. To tytułem rozwiania wątpliwości.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że spółka, która zajmuje się organizacją Euro 2012, PL 2012, jest obsadzona przez ludzi, którzy są menadżerami. Ja traktuję ten projekt jako projekt typowo biznesowy i uważam, że jego powodzenie będzie zależało od tego, jak będziemy go traktowali. To nie jest żadna sprawa emocjonalna, taka czy inna, tylko to jest taka kwestia jak w każdym innym biznesie. Trzeba zbudować stadiony, infrastrukturę, dobrze to zorganizować i to musi być tak traktowane. W związku z tym młody człowiek, trzydziestoczteroletni, ale z wielkim doświadczeniem biznesowym i z bardzo mocną pozycją w gdańskim Lotosie, został prezesem. Szefem jest pan Marcin Herra. A wiceprezesem jest pan Andrzej Bogucki. To już jest starszy człowiek, bo w moim wieku, ale z wielkim doświadczeniem, gdyż przez dziesięć lat był szefem, prezesem na Europę Wschodnią i Środkową, amerykańskiej spółki Gtech, tak więc na procesie zarządzania bardzo dobrze się zna. Drugi z wiceprezesów, pan Rafał Kapler, to młody człowiek, ale doszedł do stanowiska dyrektora wykonawczego, odpowiadał w Orlenie, czyli największym polskim koncernie, za wszystkie zakupy. Tak więc są to ludzie, którzy mają wielkie doświadczenie biznesowe, a przy tym wszystkim mają fantazję i pasję, bo kochają sport i piłkę, i są zdeterminowani, tak jak ministerstwo, żeby ten projekt zakończyć sukcesem.

Powiem o jeszcze jednej sprawie, jeśli chodzi o Euro. Dlaczego musimy mieć sześć stadionów? Powód jest taki, że to ryzyko polityczne, które jest brane przez UEFA pod uwagę, jeżeli chodzi o Polskę, wydaje się dzisiaj nie występować. Ale wróciłem ostatnio z Ukrainy i sam to widziałem, zresztą potwierdzają to również eksperci UEFA i nie tylko, że tam może dojść do takiej sytuacji, że nasz partner, bo partnerami tu są Polska i Ukraina, nie wykona zadania. W związku z tym, jeżeli my nie będziemy się oglądali na Ukrainę, na nich, tylko robili swoje, zgodnie ze słowami piosenki Młynarskiego „Róbmy swoje”, to nikt nam tych mistrzostw nie zabierze, co najwyżej albo sami będziemy gospodarzami i w związku z tym większa liczba aren jest uzasadniona, albo dostaniemy partnera: czy to będą Niemcy, czy to będą Czesi, nie umiem powiedzieć. Lepiej oczywiście, żeby to była Ukraina, bo to jest dziewięćdziesiąt milionów, nowy rynek dla piłki itd., itd., ale my w sposób zdecydowany musimy robić swoje i ten projekt wykonywać.

Mam jeszcze jedną uwagę. Bardzo często czytam w prasie, że koszty Euro będą wynosiły... Raz słyszę, że to będzie 91 miliardów zł, raz, że 138 miliardów zł. No, liczby podaje się, jakie kto chce. Nie zgadzam się z tym i walczę z czymś takim, dlatego że budowa autostrad nie jest żadnym kosztem Euro. Budowa autostrad jest kosztem zmiany cywilizacyjnej, która w Polsce musi nastąpić, bo tu jest niedorozwój infrastrukturalny. Budowa i rozbudowa lotnisk nie ma nic wspólnego z Euro 2012. Budowa hoteli nas nie obchodzi, bo to są inwestycje prywatne, państwo nie jest zaangażowane w budowę żadnego hotelu. W związku z tym tak naprawdę koszty organizacji Euro 2012 to są koszty spółek, bo nawet nie stadionów. Proszę państwa, Polska buduje stadiony dlatego, że ich nie ma, jakby je miała, tak jak mają Szwajcaria i Austria, to by coś przebudowała. W Szwajcarii i w Austrii został postawiony jeden nowy stadion: w Klagenfurcie. Czyli tam koszt Euro to jest koszt jednego stadionu, nawet niezbyt dużego. Bo te mistrzostwa będą dosyć mikroskopijne: to są tak naprawdę dwa małe kraje, poza tym jeden ze starej Unii Europejskiej, a drugi to bogata Szwajcaria, która kompletnie zlekceważyła UEFA i uznała, że stadiony mogą być małe. U nas na stadionach w Polsce i na Ukrainie podczas Euro 2012 powinno być o pięćset tysięcy więcej miejsc dla kibiców. To jest masa jak na mistrzostwa Europy, gdzie jest tylko szesnaście zespołów.

Kończę na tym z Euro 2012. Wielkie zadanie, łączące się z ryzykiem, ale ponieważ uważam, że z analizy wynika, że to, co mamy do zrobienia, jest możliwe do wykonania, to musimy to zrobić. Dodaję jeszcze tylko taką uwagę, że jakby zabrakło 200 km autostrad, Euro 2012 odbędzie się na pewno, to nie będzie przeszkodą. Euro się nie odbędzie wtedy, kiedy nie będzie stadionów i baz treningowo-hotelowych. To są dwie rzeczy, które muszą być. Cała reszta, to, ile tego będzie, będzie tylko decydowało o naszym komforcie albo dyskomforcie, jeżeli chodzi o to, co pokażemy Europie i światu: jak szybko w Polsce się jeździ, jak bezpiecznie czy niebezpiecznie. To jest ta sprawa.

Druga sprawa, którą my dodatkowo narzuciliśmy sobie w moim resorcie, to jest sprawa, o której mówił pan premier Donald Tusk w swoim exposé. Mówił on o narodowym programie budowy boisk. Ale boisko – rozwinę myśl – to nie jest tylko samo boisko. To jest boisko ze sztuczną trawą, 60 m na 30 m z bramkami 5 m na 2 m, obok poliuretanowe boisko do siatkówki i koszykówki i obok domek szatniowo-sanitarny, z jednym pokojem dla instruktora. To wszystko jest ogrodzone i oświetlone. I pan premier zapowiedział, że będziemy chcieli w ciągu najbliższych pięciu lat zbudować ponad dwa tysiące takich obiektów.

Rozpocząłem działanie, ponieważ to jest nowa rzecz, tego w ministerstwie nie było. Mało tego, w budżecie na ten rok nie było zapisanej ani złotówki na tę inwestycję. Ale dostałem przyrzeczenie pana premiera, że jeżeli tylko to zorganizuję, to takie pieniądze z rezerwy otrzymam. Tak się stało, po dwumiesięcznej współpracy z marszałkami i z gminami, mamy dzisiaj – jak ja to ogłaszałem, to były pięćset pięćdziesiąt dwa boiska, to znaczy lokalizacje, z adresem itd., a dzisiaj jest nawet sześćset, bo gminy chciały jeszcze – sześćset takich obiektów w Polsce, na które ja jako minister mam pieniądze z budżetu, 200 milionów zł ekstra na sport, i na które 200 milionów zł będzie od marszałków i 200 milionów zł od gmin.

Dlaczego taka, a nie inna struktura finansowa? Dlatego, że w ten sposób robimy trzy razy więcej i w związku z tym trzy razy szybciej, trzy razy mądrzej, można byłoby

powiedzieć. Dlaczego partycypuje w tym gmina? Ano dlatego, że gmina jest beneficjentem tego zadania. Bo marszałek z ministrem dają pieniądze na coś, czego nie używają i czym nie będą zarządzać. Doświadczenie uczy, że jeżeli gmina partycypuje w kosztach, to jest dużo lepszym gospodarzem i wykazuje większą dbałość o to, co zostało zbudowane. Stąd uważam, że ten projekt z takim podziałem finansowania jest bardzo rozsądny i on się obroni chociażby dlatego, że ja nikogo do tego nie namawiam, a wszyscy są chętni, żeby to robić, to znaczy, że to nikogo nie przeraża.

W dalszej fazie będziemy jeszcze mieli na to pieniądze europejskie. Nie zwróciłem się o nie w pierwszej fazie dlatego, że sezon budowlany w przypadku boisk tego typu będzie w Polsce mógł trwać w tym roku gdzieś od maja do końca października, bo to nie są budowy, gdzie się wchodzi na zimę do środka i prowadzi się prace wykończeniowe, tylko budowy na świeżym powietrzu, wymagające dobrych warunków pogodowych.

W związku z tym podjąłem taką decyzję, tak żeby to zrobić, żeby ten proces uruchomić, żeby nie było tak jak zawsze z polskimi programami, że się dużo mówi, a się tego nie robi, żeby na koniec roku wybudować... Nie umiem powiedzieć, czy wszystkie sześćset uda się wybudować, bo barierą nie będą pieniądze, tylko moce przerobowe firm, które dzisiaj istnieją na rynku. Do tej pory takiego programu w Europie nikt nigdy nie realizował. Było parę powodów tego. Holendrzy czy Niemcy nie musieli, dlatego że oni sukcesywnie przez lata to robili. Tak więc nie było takiej sytuacji, żeby ktoś zaplanował tak wielki wysiłek finansowy, ale głównie budowlany, na tak krótki okres. My uważamy, że jesteśmy winni to wszystkim dzieciom w Polsce, bo polskie dzieci dzisiaj nie mają żadnych podwórek i mają słabe szanse na to, żeby masowo uprawiać sport. A to jest szansa, żeby dzieci dostały podwórka XXI wieku, bezpieczne, z nadzorem instruktora, bo w tej umowie z marszałkiem i z gminą jest zapis, który mówi o tym, że gmina ma obowiązek zatrudnienia na etacie instruktora.

Tu już nie będę wchodził w szczegóły, bo we współpracy z PZPN czy polskim związkiem siatkówki czy koszykówki wszystko to jest uzgodnione. Mało tego, są też pewne programy na przyszły rok. W tym roku tego nie będziemy już robili, bo tych boisk jeszcze nie ma. A jak już będą one fizycznie, to będziemy nastawiali się na te boiska i na to, żeby tworzyć nie ligi, a puchary, turnieje między tymi dziećmi, bo bardzo ważne jest to, żeby dzieciaki miały też okazję do tego, żeby ze sobą rywalizować i się sprawdzać. Po to jest sport dzieci i młodzieży, żeby sprawdzać swój charakter, hartować swój charakter. Uważam, że to, że to są gry zespołowe, jest fantastyczne, dlatego że polski sport w starych czasach, w latach siedemdziesiątych, został przestawiony na dyscypliny medalodajne. Ponieważ w zapasach łatwiej było zdobywać medale niż w innych dyscyplinach, sporty takie podstawowe, które pochłaniają największą rzeszę dzieciaków i dają szansę, żeby dzieci uprawiały sport, zostały zepchnięte na drugi plan, bo inne były priorytety władz sportowych. Dzisiaj, jak państwo widziecie na olimpiadach, boks w Polsce przestał być popularny, praktycznie rzecz biorąc, bo młodzież nie uprawia boks, zapasów, innych takich dziwnych sportów. To znaczy ja szanuję wszystkie sporty, ale chodzi mi o to, że to nie są sporty na całe życie. Bo piłka nożna, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna to są sporty na całe życie tak naprawdę i o takie sporty nam chodzi. Poza tym jak gdzieś na placu jest instruktor i widzi, jak chłopak nadzwyczajnie szybko biega, to on go pokieruje, powie: idź tam, niech ci zmierzą czas, ile masz na sześćdziesiątkę czy na setkę. Tak się łowi talenty. Tylko że musi być baza, gdzie można to zobaczyć, podejrzeć i zobaczyć w akcji takiego dzieciaka.

Uważam, że to jest priorytet rządu. Ja to traktuję niezmiernie poważnie. I bardzo mi zależy na tym, żeby ta rzecz się wydarzyła. Niektórzy prześmiewcy mówią nawet, ale ja się cieszę, że tak mówią, bo się tak złożyło, że kiedyś było tysiąc szkół na tysiąclecie, wszyscy to pamiętamy, to teraz niech będzie dwa tysiące dwanaście boisk na Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie. Jeżeli to by się udało, byłbym szczęśliwy i dumny, ale szczęśliwy głównie dlatego, że dzieci by miały swoje miejsce na swoim podwórku... no, krótko mówiąc, swoje miejsce na ziemi. I to jest druga sprawa.

I trzecia sprawa, którą traktuję jako priorytet ministerstwa, to jest sprawa, nad którą już siedzimy i pracujemy. Chcemy zmienić prawo sportowe. Chcę, żeby do końca tego roku, a najlepiej pewnie od stycznia przyszłego roku, było nowe prawo sportowe, które będzie konsumowało ustawy o kulturze fizycznej i o sporcie kwalifikowanym. Chcę, żeby to było prawo, które będzie bardzo zrozumiałe dla wszystkich i które będzie określało warunki, na jakich można działać w sporcie i jakie trzeba spełnić, żeby tam się dobrze poruszać, żeby nie ograniczało i nie wymieniało wszystkiego, co jest zagwarantowane innymi przepisami prawa, tylko ściśle regulowało sprawę sportu. Wyłączymy z tego dwie sprawy: sprawę bezpieczeństwa imprez masowych, bo to jest w innej ustawie, i bardzo istotną sprawę doping w sporcie, dlatego że to jest pewna specyficzna rzecz, która powinna być, wzorem innych krajów, opisana osobno.

Na czym będzie mi bardzo zależało, jeżeli chodzi o tę ustawę? Wczoraj miałem spotkanie z przedstawicielami wszystkich polskich związków sportowych i przyzwyczajam prezesów dzisiaj urzędujących do tego – jestem zdeterminowany i wyegzekwuję to – że nie zgodzę się na to, żeby nie było zapisów w statutach wszystkich związków sportowych o kadencyjności władz. Uważam, że dzisiaj patologią jest to, że w wielu związkach sportowych są prezesi, którzy mają dwadzieścia trzy lata urzędowania za sobą, są nawet i tacy, którzy mają około trzydziestu, a tak to po piętnaście, siedemnaście. Uważam, że to jest nietwórcze, nie popycha do przodu rozwoju tych dyscyplin. Nawet jak to są świetni ludzie, wydawałoby się, to specyfika ich działania jest taka... Państwo musicie zawsze mieć świadomość tego, że to jest tak. Wygrywa się pierwsze wybory i zostaje się prezesem. I co się dzieje w połowie kadencji? Już się szuka popleczników po to, żeby zostać wybranym na drugą kadencję. No, jest się wybranym. Jeżeli nie ma już trzeciej kadencji w perspektywie, to całe cztery lata drugiej kadencji można rzetelnie przepracować, nie szukać nikogo i nie umizgiwać się do wszystkich, którzy mają nas poprzec, tylko wykonywać swoją robotę. Poza tym, jak po ośmiu latach przychodzi nowy prezes, to jest zawsze nowa krew, nowe spojrzenie, jest szansa na to, żeby coś się zmieniało. Skoro kadencyjność dotyczy i prezydentów, i wielu różnych innych stanowisk, to znaczy, że ludzie wymyślili to dlatego, że to daje rzeczywiście lepszą jakość. Jeżeli byłaby taka sytuacja, że po karencji na przykład czterech czy ośmiu lat ktoś w związku uważa, że warto wrócić do człowieka, który kiedyś był prezesem, bo za jego czasów było lepiej i on jest lepszy, to nie ma przeszkód. Ale nie godzę się na to, żeby to była sitwa ludzi, którzy działają tylko po to, żeby się utrzymywać na tych stanowiskach przez całe lata, najmniej martwiąc się o rozwój dyscypliny. Żeby cała reszta była przy okazji, żeby to nie był wyczerpany wysiłek ludzi, którzy prowadzą związki sportowe. I to jest podstawowa rzecz.

Konsultacje ze związkami sportowymi już rozpocząłem, bo uważam, że one muszą być w tej dyskusji partnerem, tak samo PKOl, bo PKOl jest niczym innym jak takim związkiem związków. On oczywiście zrzesza głównie dyscypliny olimpijskie,

ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby dopraszał związki związane z dyscyplinami, które dzisiaj nie są dyscyplinami olimpijskimi, i żeby te spotkania odbywały się również z nimi, bo zadania są takie same i dotyczą tego samego.

Jeżeli chodzi o budżet, to jak państwo zauważyliście, z budżetu i z tego wszystkiego, co było w ministerstwie sportu... Bo pewnie usłyszeliście gdzieś panią Lichocką, mówiącą w jakiejś audycji: po co pan minister Drzewiecki mówi, że coś buduje, skoro kiedyś robili „Blisko boisko”? Tak, robili i robimy dalej. Nie uszczupliłem tego programu o pół boiska, tylko uważam – tam jest inny system finansowania, bo tam jest sponsoring, maksimum do 300 tysięcy zł dopłaty, zresztą szczegóły nie są istotne – że w ramach tego programu powinny być budowane boiska pełnowymiarowe, czyli nie dla dzieciaków, tylko dla tej starszej młodzieży, która musi grać na normalnych, pełnowymiarowych płytach. I od przyszłego roku przekierowałbym to „Blisko boisko” z budowania tych małych boisk, przyszkolnych itd., na budowanie większych boisk. Czyli nie zabrałem złotówki z tego programu, nie zatrzymałem żadnej inwestycji. Nie jest prawdą, jak wam ktoś mówi, że w ministerstwie przesunięto pieniądze, to nie jest prawdą.

Jestem pierwszym ministrem, który dostał pieniądze do budżetu, do budżetu na ten rok – to nie jest duża suma, ale jak na ministerstwo, które liczy dwieście ileś osób, to coś już jest – 6 milionów zł na podwyższenie płac ludzi, którzy pracują w ministerstwie. Dla państwa informacji: średnia płaca wynosiła 3 tysiące 400 zł brutto, łącznie z dyrektorami itd., i co dla mnie zupełnie niezrozumiałe, była dużo niższa niż w innych ministerstwach. A ja traktuję pracę urzędniczą tak samo poważnie, niezależnie od tego, czy to jest urzędnik ministerstwa gospodarki, finansów czy sportu, bo ta praca jest mniej więcej taka sama, i uważam, że to upośledzało ten urząd i skazywało ten urząd na pracowników gorszej jakości, a nie ma takiego powodu, żeby coś, co dla nas wszystkich jest ważne, czyli sport, czy to kwalifikowany, czy powszechny, było traktowane marginalnie.

Bardzo się cieszę, bo parę lat temu ja byłem orędownikiem tego, żeby sport dostał ministra konstytucyjnego. I nawet kiedyś była taka uchwała, która jednogłośnie została przyjęta nie w tym Sejmie, którego kadencja się poprzednio skończyła, tylko w Sejmie jeszcze poprzedniej kadencji. Cieszę się, że to spowodowało, że sport na przykład dostaje więcej pieniędzy. Mogę państwu powiedzieć, że jeżeli chodzi o wydatki na najbliższe cztery lata, to jak weźmiecie pod uwagę, ile sport dostanie na inwestycje... Bo to, co ma na stałe, czyli na przykład 550 milionów zł z Totalizatora, to to jest, tego nie ruszam, to dalej będzie i przez cztery lata, pięć lat, założmy, to będą 3 miliardy zł. Ale dodatkowo mamy: stadion narodowy plus inne stadiony – 2 miliardy zł, czyli to jest w sumie 5 miliardów zł, i boiska – 2,5–3 miliardów zł, a więc razem to jest 8 miliardów zł. Zatem na inwestycje sportowe w Polsce w najbliższych pięciu latach wydamy 8 miliardów zł, przy czym ja nie mówię o inwestycjach samorządowych, mówię o tych finansowanych z budżetu państwa. Jeżeli postawimy sobie pytanie, czy to jest zmiana, to ja uważam, że to jest rewolucja, jeżeli chodzi o polski sport. I mogę powiedzieć, że oczywiście będzie wiele dziedzin sportu, których przedstawiciele będą niezadowoloni. Będą mieli rację, ale nie da się wszystkiego naraz zrobić. I uważam, że jak się poważnie traktuje swoje zadanie, trzeba mieć wyznaczonych kilka ważnych celów, które należy zrealizować, a nie opowiadać o różnych sprawach.

Ja jestem w ogóle przeciwnikiem... Jestem chory, jak myślę o tym, że moje ministerstwo finansuje na bieżąco w Polsce od ośmiuset do dziewięciuset inwestycji, które trwają parę razy dłużej niż powinny. To są marnowane pieniądze. To się działo od lat. I będę chciał to też zmienić, żeby przerwać tę głupawkę, polegającą na tym, że ktoś przychodzi i mówi: daj chociaż z milion, to my zaczniemy, a później jakoś tam pieniądze się znajdzie. I się znajduje, ale coś, co miało kosztować, założmy, 10 milionów zł, kosztuje 39 milionów zł, inwestycja trwa nie półtora roku czy dwa lata, ale dwanaście albo czternaście lat. No, to jest po prostu wyrzucanie pieniędzy. Mało tego, obiekty, które są kończone, jak zostają oddane do użytku, to często są już nienowoczesne, dlatego że projekt był taki stary. Wszystko nie poszło z duchem czasu. I będę z tym walczył, ale krok po kroku. 2008 r. był zaplanowany przez poprzedników. Trzeba działać nienerwowo.

I jeszcze jedna uwaga dla państwa: nie jestem zwolennikiem rewolucyjnych zmian, które polegają na tym, żeby coś, co jest w ruchu, zatrzymać, rozpisać i od nowa puścić. Zawsze uważałem, że wszystko, co chodzi, daje jakiś pożytek, tylko trzeba to ulepszać i poprawiać. I będę się tego trzymał, bo wierzę głęboko w to, że tylko to ma sens. Żadne rewolucje jeszcze niczego dobrego nie zrobiły, jeżeli chodzi o rozwój.

Tutaj jestem konserwatywny, ale bardzo pragmatycznie nastawiony: gdy to jest inwestycja, to jest to biznes, a polityka może się zacząć wtedy, jak będzie pierwszy gwizdek sędziego na Euro 2012 w Warszawie. Wtedy emocje i polityka mogą się zacząć, ale do czasu pierwszego gwizdka ma to być tylko zwykłe zadanie biznesowe do wykonania.

Dziękuję bardzo i proszę o pytania.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Bardzo dziękuję panu ministrowi.

Myślę, że czyniąc honory gospodarza, powinienem powiedzieć parę słów o naszej komisji, o tym, że tematyką sportową jesteśmy bardzo zainteresowani, nie tylko ze względu na to, że są u nas tacy znamienici senatorowie, jak pan senator Piechniczek czy pan senator Szewiński – u niego to już rodzinne – ale też dlatego, że są pan senator Masalski, który zajmuje się sprawami turystyki, pan senator Skorupa, który chyba głównie chodzi po górach, bo to jest region południowej Polski, pan senator Szaleniec, który przecież też tymi sprawami się zajmuje. W zasadzie wychodzi na to, że sportem wszyscy się interesują. Jest pan senator Bergier, nauczyciel akademicki z tej dziedziny...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Prezes AZS? Ja miałem zakodowane, że pan senator Rocki jest prezesem AZS, ale to się zmieniło.

Chcę powiedzieć, że podejmujemy różne inicjatywy, część jako komisja, część spontanicznie, powstał zespół sportowy, który jest też jakoś powiązany z naszą komisją.

Wspominałem panu ministrowi o przygotowywanej konferencji o sporcie kobiet, którą pan senator Bergier planuje, i w tej sprawie też będziemy prosić pana ministra o wsparcie.

W rozmowie z panem ministrem mówiłem o tym, że jeszcze w poprzedniej kadencji wytyczyliśmy sobie takie kierunki działania, jeśli chodzi o sport, że uznaliśmy, że oprócz sportu wyczynowego, sportu niepełnosprawnych, niesłychanie ważny jest sport powszechny. I mówiliśmy o tym, że to jest kwestia informacji i profilaktyki zdrowotnej, ale także kwestia narybku, przyszlých sportowców.

Ale muszę powiedzieć, że pojawił się i drugi wątek, spojrzenie z innej strony. Można pokazać na przykładzie czy Małysza, czy innych sportowców, że wyczyn pobudza zainteresowanie sportem powszechnym, spontanicznym i uruchamia pewne zasoby emocjonalne i wszelkie inne, co jest czasami dużo bardziej skuteczne niż to ciułanie aktywności, taka praca u podstaw, związana ze sportem powszechnym. I chyba dobrze wyrażę nasze przemyślenia, mówiąc, że jesteśmy za tym, żeby te wszystkie elementy były jednakowo rozwijane, że to nie jest tak, że jedno jest ważniejsze od drugiego, wszystko po trochu musi być ważne.

I muszę powiedzieć, już kończąc, jako taką konkluzję, co zresztą pan minister już w rozmowie powiedział i dzisiaj to powtórzył: bez rewolucji. To znaczy, zmiany są potrzebne, ale jak się robi rewolucję, to może czasami coś się pogubić, dlatego cieszę się z tego sformułowania „bez rewolucji”, bo każdy ma inne spojrzenie, może wiele poprawiać, wtedy to chyba jest bardziej skuteczne.

Proszę państwa, bardzo proszę o zabieranie głosu.

Pan senator Piechniczek, bardzo proszę.

Senator Antoni Piechniczek:

Panie Ministrze! Panie Przewodniczący!

No, ja z satysfakcją wysłuchałem pana ministra i chciałbym, jeśli pan pozwoli, krótko do paru tematów nawiązać, wrócić i oczywiście zadać pytanie.

Po pierwsze, czuję się usatysfakcjonowany, że pan tak pięknie powiedział, iż Stadion Śląski, też nazywany narodowym, i stadion Wisły Kraków są w tej chwili stadionami alternatywnymi, a nie rezerwowymi. Ale zgodzi się pan ze mną, że decyzja, która zapadła, o klasyfikacji tych stadionów była decyzją na skroś polityczną. Ona nie miała nic wspólnego ze sportem. Nie uwzględniono w niej tych okręgów czy tych rejonów Polski, w których są osiągnięcia w tej dyscyplinie sportu. A to nie są, co podkreślałam, mistrzostwa w żeglarstwie czy w narciarstwie alpejskim, tylko w piłce nożnej. I Kraków jako miasto, gdzie powstał Polski Związek Piłki Nożnej, gdzie była pierwsza siedziba tej federacji, Śląsk, który ma najwięcej tytułów mistrza Polski, pucharów Polski, zasługiwały na to.

Ja z dezaprobatą patrzę głównie na Polski Związek Piłki Nożnej, który nie potrafi się o to upomnieć. Dam taki obrazowy przykład. Jeśli chcemy wyróżnić jakiegoś trenera... A wyróżnialiśmy swego czasu świętej pamięci Kazimierza Górskiego i PZPN strasznie walczył o to, aby dostał Order Orła Białego, nie tylko jako Kazimierz Górski, ale jako przedstawiciel całej polskiej myśli szkoleniowej, tych wszystkich trenerów, takich jak: Szelest, Mulak, Kevey, Stamm et cetera, legend polskiego sportu. Danie Orderu Orła Białego panu Kazimierzowi byłoby uhonorowaniem wszystkich tych ludzi. Tak się nie stało. Na pewno z pomocą PZPN i dzięki jego podpowiedzi, może nie tylko, przyznano odznaczenie panu trenerowi Beenhakkerowi, i dobrze, że się tak stało. Ale jeśli oceniamy ludzi, to tym bardziej prezes musi walczyć, aby uhonorować okręgi, w których te osiągnięcia były.

I dlatego – ja daleki jestem od polityki – naprawdę z przyjemnością, Panie Ministrze, bym usłyszał, że ktoś z kompetentnych ludzi, pan, ale nie tylko, ktoś z establishmentu, od premiera począwszy, mówi mieszkańcom tej aglomeracji śląskiej: nie jesteście rezerwowi, nie jesteście gorsi, jesteście brani pod uwagę. Bo to jest pięć i pół miliona ludzi, proszę mi wierzyć. Ja tam się wychowałem, ja ten stadion budowałem,

na tym stadionie odnosiłem sukcesy i traktuje to bardzo emocjonalnie, ale podchodzę do tego też w sposób taki, powiedziałbym, logiczny i czuję się jak człowiek, który został potraktowany – tak mówią swobodnie – trochę z buta, że to tam, ech...

Przecież nie może być tak, sport tego nie lubi, że miejsce zamieszkania, miejsce pochodzenia, miejsce pracy zawodowej jednego czy drugiego polityka wpływa na to, czy jakieś miasto coś dostanie, czy nie. To jest nie do przyjęcia. Proszę mi wierzyć, Polska, szczególnie Polska sportowa, to jest kraina ludzi myślących i to są ludzie, którzy potrafią wyciągać wnioski. I jeśli my tego błędu, że tak powiem, nie naprawimy, to naprawdę będziemy brnęli w ślepy zaulek.

To o czym mówię, Panie Ministrze, pośrednio wiąże się z drugą sprawą. Podzielam absolutnie pański pogląd dotyczący kadencyjności władz. Tylko jest pytanie – nie chciałem panu przerywać – jeśli pan to wprowadzi, to czy od momentu wprowadzenia takiego przepisu ten ktoś dalej będzie cztery lata pracował, czy od razu będą wybory i koniec? No, wie pan, bo na to tak należy popatrzeć: wybory w Polskim Związku Piłki Nożnej będą w grudniu tego roku. A to, powiedzmy sobie, ta korekta czy zmiana przepisów, wejdzie w życie od stycznia przyszłego roku i to już będzie, jak to się mówi, po zawodach. To samo można powiedzieć o innych związkach, ja mówię tylko o Polskim Związku Piłki Nożnej, gdzie jest to szczególnie widoczne.

Bo widzi pan, Panie Ministrze, Polski Związek Piłki Nożnej to jest taka druga FIFA, a prezes związku jest Blatterem numer dwa. Bo Blatter funkcję sekretarza generalnego i prezesa FIFA pełni trzydzieści lat. I może nie na tym forum, ale gdzieś tam kiedyś powiedziałem, że Blatter jest w piątce najbardziej rozpoznawalnych twarzy na świecie: prezydent USA, prezydent Rosji, Ojciec Święty, sekretarz ONZ, a na piątym miejscu jest Blatter, jeśli idzie o siłę oddziaływania. Na świecie jest zarejestrowanych dwieście siedemdziesiąt milionów piłkarzy, to znaczy piłkarzy, sędziów i trenerów. To jest armia i stąd, no, wyrugowanie pewnych rzeczy jest sprawą bardzo trudną.

Na marginesie tego, że te stadiony nie są traktowane jako rezerwowe, powiem panu, że komisja UEFA, której pracy się przyglądałem i która przyjechała na Śląsk, a potem pojechała do Krakowa, zauważyła, że wszystkie kraje, które do tej pory organizowały mistrzostwa Europy, zawsze na początku pokazywały to, co mają najlepszego, a na końcu te słabsze rzeczy, Polacy zaś zastosowali inną taktykę: to, co mają najlepszego, pokazują na końcu. I mieli na myśli Śląsk i Kraków. Bo jak przyjechali na Śląsk i poprosili, żeby im pokazać szpitale, to ich zawieziono do szpitala do Piekar Śląskich, który ma międzynarodową renomę, zawieziono ich do Sosnowca do drugiego olbrzymiego szpitala górniczego, potem pojechali dookoła Śląska, następnie na lotnisko i stwierdzili, że mistrzostwa w tym rejonie, gdyby tylko zrobić dach nad stadionem, mogłyby się odbyć jutro.

I stąd między innymi ten postulat, żeby te stadiony nie były na liście rezerwowej. Bo to samo dotyczy Krakowa. No, przecież najbardziej rozpoznawalne polskie marki na świecie to jest Kraków, Cracovia.

Ja należę, Panie Ministrze, do tych, którzy nie kierują się lokalnym patriotyzmem, tylko mówię: sześć albo cztery stadiony. Nie wyobrażam sobie sytuacji, żeby Śląsk wygrał kosztem Krakowa, bo wtedy cały Kraków, Małopolska są obrażone, i odwrotnie. Bo są już takie ciągoty, już tam jeden, drugi, trzeci polityk do Krakowa jeździ, poklepuje po plecach – przepraszam Małgosiu – i mówi: wy się nie martwcie, wy w Krakowie będziecie mieli, ale na Śląsk żaden nie dojechał. No, tak nie może być.

Panie Ministrze, ja to mówię naprawdę jako człowiek życzliwy, daleki od tego, żeby kogokolwiek pouczać, bo ja jestem za skromnym człowiekiem, ale mówię to z przejęciem, bo to dotyczy dyscypliny, której się poświęciłem bez reszty.

Następną rzecz chciałbym panu podpowiedzieć, Panie Ministrze, bo pan może mieć na to wpływ, aczkolwiek niedecydujący.

Otóż gdyby zadać pytanie, kto był najbardziej rozpoznawalną twarzą na mistrzostwach świata w Niemczech, to był nią Franz Beckenbauer. A dlaczego my robimy szefami tej spółki – wymienię ich, chociaż nazwisk nie zanotowałem – pana Boguckiego, pana Herre itd., ludzi, którzy nie są kojarzeni z piłką. No, nie wierzę, żeby w olbrzymim świecie piłki, świecie ludzi wykształconych, mądrych, mających rozpoznanie międzynarodowe, o twarzach powszechnie kojarzonych, którzy są członkami UEFA, jak Boniek, jak Lato, jak Młynarczyk, jak Tomaszewski i cała plejada... Przecież to takiego człowieka trzeba wybrać, ze świata sportowego.

Przepraszam, ale dzięki komu my mamy Euro 2012? No, dzięki piłce nożnej. Z całym szacunkiem, ale nie dzięki politykom. Jak pan pamięta, kiedy były minister Lipiec wprowadzał komisarza, to Surkis, ten przedstawiciel strony ukraińskiej, powiedział, że jest to bramka samobójcza, a nawet, powiem brutalnie, nóż wbity w plecy naszej koncepcji. Bo jeszcze nie dostaliśmy Euro, a w Polsce już usunięto prezesa i wprowadzono zarząd komisaryczny. I nagle bez pomocy polityki organizacja Euro dostała się Polsce i Ukrainie. No to przecież trzeba wyciągnąć kogoś z tego świata piłki.

No, niech pan popatrzy, kto jest odpowiedzialny w poszczególnych miastach za organizację Euro. Tam nie ma ani jednego człowieka kojarzonego ze sportem, są sami politycy. Pan tutaj użył takiego określenia, mówiąc o budowie tych boisk, no, nie powtórzę w tej chwili... Ale to nie może być tak, że to kolega, że to znajomy, że to, że tamto. A przecież tych ludzi od piłki tam nie ma.

Dzisiaj do współpracy ze stroną rządową są dopuszczone dwie osoby ze świata piłki. To jest Listkiewicz, ze względu na funkcję prezesa, którą pełni, i to jest Adam Olkowicz, który aranżował spotkania ze stroną ukraińską i ma olbrzymi wkład w to, że to Euro jest przyznane. A reszta nie.

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:

Panie Senatorze, od razu na gorąco odpowiadam, bo trzeba poprostować parę rzeczy. Pan wie, jaką mam dla pana sympatię i szacunek, ale trzeba sprostować parę rzeczy.

Wie pan, kto to jest pan Palme, Heinz Palme? Organizuje mistrzostwa w Austrii, nie był piłkarzem, a on je organizuje. Kto to jest Schmidt, który robił to w Niemczech? Nie Beckenbauer to robił. Prawda jest taka...

(Senator Antoni Piechniczek: Jest twarzą kojarzoną...)

Ale zaraz panu powiem, o co chodzi. Nie ma pan racji, bo u mnie był Włodek Lubański, zastanawiałem się, co zrobimy, ale nie teraz, bo teraz mamy jeszcze cztery i pół roku, mamy klops i trzeba z tego wyjść. A twarz? Na twarz, na takiego ambasadora przyjdzie czas. I taki jest także zamysł premiera, żeby pokazać parę twarzy polskich, rozpoznawalnych. Trwa dyskusja, czy to ma być zespół: Lubański, Boniek, czy do tego dobrać nowego piłkarza, czy to ma być Dudek, czy ktoś jeszcze, żeby byli ci, którzy są rozpoznawalni na świecie. I żeby tutaj nie mieszać. Nie ma znaczenia... Wie pan dla-

czego jest Herra, a nie piłkarz? Bo to jest projekt biznesowy, mówimy o robocie, a nie o tym, żeby ktoś nas poznawał. Nie chodzi o rozpoznawanie.

Jeżeli chodzi o Śląsk, to powiem bardzo krótko, żeby pan to wiedział.

Wie pan, o czym mówi raport z lutego, po wizycie na śląskim? Stadion Śląski jest stadionem, który wszystko, co powinien mieć na zachodniej trybunie, ma na wschodniej, wszystko trzeba przenieść: całą telewizję, to wszystko, te instalacje, wozy, które będą... Ci, którzy go remontowali i przebudowywali, na początku popełnili straszny błąd. Wydali pieniądze, ale to dzisiaj trzeba częściowo zrujnować i przenieść na drugą stronę. To wszystko jest do zrobienia. Ale w raporcie jest tyle...

Ja panu o czymś powiem, bo pan sobie z tego nie zdaje sprawy. Na Śląsku też będziemy, w Krakowie ja i pan Herra mieliśmy być, ale odwołali samolot, nie poleciliśmy, w każdym mieście jesteśmy, nie tylko w tych czterech. I Chorzów jest wyznaczony bodajże na przyszły tydzień, nie wiem, czy to jest środa, czy wtorek, już nie pamiętam, ale wizyta jest zaplanowana. Ale ja zrobiłem specjalnie spotkanie przedstawicieli wszystkich sześciu miast, przyjechali w tamtym tygodniu. Poświęciłem na to wiele godzin, każda delegacja pierwszy raz prezentowała przy innych to, co ma do zrobienia, co buduje: stadiony, infrastrukturę itd. Było dużo ludzi, no bo dużo ludzi jest w to zaangażowanych, i było sześć prezentacji.

Mogę panu powiedzieć, że jak byłbym człowiekiem z UEFA i bym siedział za takim stołem, to doszedłbym do wniosku, że to delegacje z sześciu różnych państw przyszły to prezentować, bo każda z tych prezentacji... Nie oceniam, czy one były lepsze, czy gorsze itd., ale żadnego ładu ani składu w tym nie było. Nie było o tym, co jest ważne, tylko jak ktoś miał wenę i lubi dużo pisać, to dużo napisał, jeden umie czytelnie napisać, jeżeli to jest jakiś komunikat, a drugi bzdury opowiada.

I chcę panu powiedzieć, że poprawiło się na Śląsku. Bo przy pierwszej prezentacji na początku lutego, jeśli chodzi o śląski stadion, to było tak: ludzie mają serce do tego stadionu, ale nie umieli zrobić prezentacji i porozumieć się dobrze z UEFA, taka jest prawda. Oni wzięli teraz doradztwo Ernst & Young i jest OK.

Ja uważam – zresztą po tej prezentacji to powiedziałem – że wszyscy jesteśmy jedną drużyną i to jest wspólny projekt, sześć projektów pojedynczych składa się na jeden wielki polski projekt. I teraz wszyscy będą mieli identyczne prezentacje i wspólny sposób komunikowania się, będzie jeden format tego wszystkiego.

Po co to robię? Po to, żeby wszystko, co w Polsce się dzieje, działa się w ten sposób, że cokolwiek zgłasza miasto takie czy inne, przechodzi przez PL 2012 i trafia do ministerstwa. I tak samo we wszystkie strony. Żeby komunikat w danej sprawie był wszędzie identyczny.

Dzisiaj, jakby pan zobaczył, co zgłaszały miasta, co ogłaszało ministerstwo itd., to jest to kakofonia. Nikt poważny... Dlaczego UEFA mówi dzisiaj, że w Polsce jest lepiej? Dlatego, że znalazła tu partnerów – nie chodzi o to, że oni mówią dobrze w obcych językach, chociaż to jest ważne – że są to przygotowani ludzie i używają narzędzi, jakich się używa na świecie i w Europie, czyli komunikacja jest łatwa.

I jak ja bym panu opowiedział historię, bardzo zacnej zresztą, pani Basi – nie pamiętam nazwiska – z urzędu z Krakowa, która kocha Kraków, jest góralką, jest uparta, gotowa się popłakać przy prezentacji itd., jakby pan zobaczył prezentację Krakowa, to było tak: postawili na emocje, w związku z tym w tle jest Wisła, stadion, piłkarze, czcionka taka, że nikt niczego z tego nie przeczyta, jeszcze do tego wszystkiego emocje, emocje, emocje...

Dla UEFA liczą się tylko fakty, suche fakty, ma być tak: to i to zrealizujemy wtedy i wtedy. Krótko i na temat. To jest do zrobienia, ale to wymaga tego – bo my to robimy w całej Polsce, po to jest PL 2012 – żeby na szczepku każdego miasta był odpowiednik koordynatora, który zajmuje się bezpieczeństwem, żeby on tam miał swojego koordynatora. Będą tym samym językiem mówili, do tego samego się przygotowywali.

Tego nikt nie zrobił, ja nie winię nawet miast, bo Polska jest różna w każdym miejscu, ale jeżeli się prezentuje jako kraj, a to jest jeden projekt, to wszystko powinno być tak samo prezentowane. Treści będą inne, bo różne są zadania poszczególnych miast, gdyż ktoś ma dobrą taką infrastrukturę, a musi uzupełnić braki w infrastrukturze w drugim miejscu.

I prawdą jest to, co pan mówi, że pierwotny wybór był polityczny. Szczęśliwie... Ja żałuję, że Łodzi nie ma, bo są tam Widzew i ŁKS, w tym roku ŁKS ma stulecie, czyli to poważna sprawa. Ale nie jej ma, bo tam... Nieważne, stało się, minęło. I tak mamy szczęście, że żaden zwariowany polityk nie dodał nam małego miasta, żeby tam budować duży stadion. Że stadiony, które budujemy, są w dużych miastach, bo tylko w dużych miastach budowy dużych stadionów są racjonalne.

Przykład Portugalii był taki, że oni mieli mieć pięć stadionów, prosili o więcej, bo miasta prosiły, i zrobili dziesięć. Dzisiaj mają kłopot, bo zbudowali duże stadiony w małych miastach i one są puste, a to jest duży koszt.

Ja panu powiem, jak ja na to patrzę. To nie jest odkrywanie Ameryki. Mistrzostwa Europy, które będą, to będą czternaste mistrzostwa, a to znaczy, że trzynaste razy już ktoś je zrobił, tak? Jest technologia, wiadomo, jak to się robi, jak się do tego dochodzi itd.

Był u mnie ostatnio minister spraw zagranicznych Belgii z panem senatorem – nie pamiętam nazwiska – który był szefem właśnie takiego komitetu, tej spółki, a jak pan na to zwrócił uwagę, nie był żadnym piłkarzem.

Z całym szacunkiem, my wymyśliliśmy tych ambasadorów dlatego, żeby były to twarze, ale głównie sportowe, piłkarskie, które zna cały świat. Bo ja panu powiem tak: dzwoni do mnie Boniek i mówi, że pięć godzin rozmawiał z Platinim, ale dzwoni drugi jego kolega i mówi, że Boniek ma teraz fatalne układy z Platinim. Przyjeżdża Włodek Lubański, którego bardzo szanuję i pan go też przecież świetnie zna i szanuje, i mówi, że chce pomóc, chce się zaangażować, ale już by nie chciał, żeby inny piłkarz w tym występował. Jak pytam młodych ludzi, to mówią, że Lubańskiego nie pamiętają, trochę pamiętają Bońka. Dynamika jest taka, jaka jest, a życie jest takie, że... Boniek jest z mojego rocznika, 1956 r., a Włodek Lubański jest trochę starszy. Nasza pamięć wystarcza na to, żeby to wszystko ogarnąć, ale jak pan się trochę przyjrzy, jak Polska wygląda... W związku z tym, trzeba – nie obiektywnie, tylko... chciałbym użyć dobrego słowa – pokalkulować, co Polsce się opłaca, co będzie efektywne: czy to ma być trójca i pokażemy trzy twarze? Boniek mówi, że Beckenbauera wozili helikopterem, takie ważne były te rzeczy.

W Polsce, żeby pan wiedział, powołałem spółkę. Powołałem po to, żeby nie było wpływu ustawy kominowej, żeby można było wziąć fachowców z rynku. Kiedy mnie pytają, dlaczego pan przez miesiąc wybierał ludzi do spółki, odpowiadam: dlatego że ja nie zatrudniam kuzyna królika, tylko fachowców, a w Polsce dobrzy fachowcy nie są bezrobotni. Czyli ludzi, którzy gdzieś pracują i zarabiają dobre pieniądze, trzeba przekonać, że to jest projekt ważny dla Polski i też daje im szansę. Bo jeżeli człowiek,

który u mnie pracuje, będzie zarabiał połowę tego, co przedtem, a ponad dwa razy więcej niż minister, to ile on zarabiał?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ale on wie, że jeżeli zrobi taki projekt, to jego wartość rynkowa będzie parę razy większa niż dzisiaj, tylko to muszą być ludzie mądrzy, którzy mają trochę pasji i widzą to wszystko, co jest do zrobienia.

Powiem panu, od czego się zaczęło. Ale ile zarabiają? Nawet to jest wstrętne, nienawidzę tego, co dzieje się w polskim piekiełku. Chcą, żeby ktoś dobrze to obsługiwał, a jakie są już koszty? Nie jesteśmy w stanie tego podać, bo spółka istnieje dopiero dwadzieścia sześć dni, a część ludzi jest dopiero od iluś tam dni itd., to jest najważniejsze, to rzeczy nie dla ludzi.

Podam panu przykład, to jest ocena tego, co się dzieje. Dostałem zapytanie z „Gazety Wyborczej” wydanie gdańskie, jak będzie finansowana budowa stadionów. Zgodnie z prawdą odpowiedziałem na piśmie, że główny ciężar ponoszą samorządy, bo aplikując o prawo organizowania, zapewniły, że są w stanie sfinansować tę budowę. W drugim punkcie napisałem, że jeżeli chodzi o współfinansowanie z budżetu państwa, to tę sprawę będziemy ustalali z miastami. Ponieważ potrzebna była teza, że nie dopłacamy, to przyjęto, że nie dopłacamy. W rezultacie było to dla mnie dobrze, bo kiedy ustaliliśmy tę sumę na 33%, to wszyscy są szczęśliwi. Gdyby było inaczej, to by powiedzieli: dlaczego nie 100%? Prawda? Wie pan, co było. Była awantura o to, że Drzewiecki powiedział, że nie dopłacą. Dzwoni dziennikarz „Rzeczpospolitej”: Jakim prawem pan to robi, to jest skandal, pan chce zniszczyć tę szansę Polski, przecież miasta nie dadzą sobie rady. Kto dał panu prawo, aby mówić, że nie będzie dopłaty do stadionów. Mówię: spokojnie, wyjaśniam, że to nie jest prawda, to nie jest tak, kochanie, jak myślisz, tylko...

Mijają dwa miesiące i podejmujemy decyzję, że dopłacamy 1/3. Dzwoni ten sam dziennikarz i mówi, jakim prawem wydaję pieniądze jego i innych podatników, skoro miasta w aplikacji powiedziały, że same będą to finansowały. Kto mi dał prawo? Spytałem go tylko, czy wtedy pomylił tabletki, czy dzisiaj? Bo on dzwonił już w tej sprawie, tylko wówczas miał inne zdanie. Wtedy on się zafrasował, bo myślał, że to nie ze mną na ten temat rozmawiał. W takim świecie, w takich realiach żyjemy. Dlatego jeśli chodzi o Chorzów, apeluję tylko o jedno. Nie ma się co zachwycać, to co mówiłem, miasta komentują. Majchrowski, pan prezydent, profesor, mówi: świetnie, chyba Gdańsk straci na rzecz Krakowa. Tylko później w raporcie jest wpisane kompletnie co innego, to są dobrze wychowani, kulturalni ludzie. Jeżeli ktoś jest profesorem i dobrze prowadzi rozmowę, to dlaczego ten człowiek ma być dla niego niemiły? Złe wiadomości padają później, kiedy ktoś analizuje ryzyko, jak to wygląda, wszystko jest opisane, wszystko jest do zrobienia.

Uważam, że Stadion Śląski musi mieć dobranych ludzi i będziemy pomagali, żeby się oni znaleźli, bo na Śląsku są tacy ludzie, tylko nie wystarczą entuzjaści, nie wystarczą ludzie, którzy są zżyci z tym stadionem, oni muszą wyjść poza Polskę i umieć się komunikować i szykować wszystko tak jak trzeba.

Co jest najważniejsze? Uważam, że to jest przesłanie. Podjęliśmy decyzję i ryzyko, że finansujemy wszystko w tym sensie, że i Kraków, i Chorzów, bo to już jest decyzja. Grzechem byłoby, bez względu na to, jakby się to rozegrało, żeby Chorzów... To, co było teraz z Ruchem: jak był mecz, wreszcie ktoś pomyślał, żeby ten stadion

żył. Na miły Bóg, skoro już tyle pieniędzy jest włożonych, to niech dadzą ten dach, niech zrobią, niech to będzie stadion z prawdziwego zdarzenia i niech ten stadion żyje, tak powinno być.

Jestem przekonany co do tego, że czy ten dach i inwestycja wokół tego będą kosztowały 150 czy 250 milionów zł, dzisiaj jest to warte zrobienia, dlatego że poniesione tam nakłady są już i tak olbrzymie i grzechem byłoby tego nie skończyć. My to zrobimy, jesteście zdeterminowani. Jeszcze nie wiem, jak to będzie się rozwijało. Być może będziemy otwierali meczem na przykład w Warszawie, a kończyli w Chorzowie, tak się może zdarzyć, wszystko może się zdarzyć w tym projekcie.

Ryzyko polityczne jest olbrzymie, napięcie między Juszczenką a Tymoszenko jest olbrzymie. Rywalizacja jest taka, że na konferencji prasowej Czerwonenko, który jest dzisiaj szefem agencji rządowej, a jest człowiekiem prezydenta, bo był szefem jego ochrony, mówi, że będzie remontował stadion w Kijowie. Pan zna przecież stadion w Kijowie. To jest wielki stadion na osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi, który nie ma jednej rzeczy – pod trybunami i wokół trzeba wszystko zbudować, żeby stworzyć tam różne strefy: rekreację, sale konferencyjne, tam jest bardzo dużo miejsca i za nieduże pieniądze można to zrobić. Na to w tym samym momencie Surkis, który w jakimś sensie ma rację, bo on jest ojcem sukcesu, mówi, że w żadnym wypadku, że trzeba zburzyć ten stadion i postawić stadion XXII wieku. To jest tylko wojna, bo nieracjonalne jest to, co mówi Surkis. Prawda jest taka, że jeśli się zburzy, to już się nie zdąży zbudować i w ogóle wyeliminuje się Kijów z tej gry. Dzisiaj jest tam tak napięta sytuacja, teoretycznie wszystko dobrze wygląda, ale oni nie są w Unii Europejskiej.

W kwestii dróg podpowiedziałem im, że dróg i tak nie zdążą zbudować, odległości między stadionami są po 700–800 km, to jest duży kraj. W związku z tym kluczem nie będzie droga, bo nikt nie będzie jeździł po 800 km. Łatwiej zrobić parę lotnisk, one dużo mniej kosztują niż drogi, bazę hotelową, takie rzeczy. Oni mają luksus, bo mają dwa stadiony prywatnych oligarchów, tak? Między nimi toczy się spór i tak naprawdę nie mają jeszcze niczego związanego finansowo, poza tymi dwoma stadionami. Mówi się, mówi, mówi, ale nie wiadomo skąd wziąć pieniądze. Chcą przeznaczyć 10% pieniędzy budżetowych, a 90% prywatnych. Tylko, czy pan wierzy, że znajdą się prywatne pieniądze na drogi, jeśli one nie będą płatne? A na porty lotnicze? Jeśli port lotniczy będzie państwowy, to kto da prywatne pieniądze? W tej chwili to jest bardzo trudny projekt.

Trzymam kciuki i uważam, że szansa cały czas jest i być może będzie dysproporcja, że u nich mniej, a u nas więcej, wszystko się może zdarzyć. My tylko musimy robić swoje, a Śląsk musi wziąć się do roboty, jak wziął wreszcie tych doradców, aczkolwiek, nie jestem w ogóle fanem doradców tego typu, wielkich firm, bo oni wszyscy mówią to samo. Jeśli chce się zrobić coś dużego, to doradca nie wystarczy, trzeba takich, którzy są dobrze wykształceni, przygotowani, bo on w jednej firmie coś powie, a w drugiej powie to samo.

W związku z tym, jeśli mam wygrać z konkurencją, to doradca nie wystarczy, musi być w załodze facet, który nie myśli stereotypami, który potrafi znaleźć coś jeszcze. Tak że pod tym względem jest pełne zrozumienie co do tego, że pokażą się twarze sportowe, wspólnie będziemy konsultowali, kiedy przyjedzie Włodek, bo on chce w ogóle przyjechać z Belgii do Polski na stałe na cztery lata, chce pracować przy projekcie. Tylko ja codziennie ileś tam godzin spędzam przy tym z różnymi ludźmi. A

Belgowie przyjechali wojskowym samolotem, rano byli na Ukrainie, a na godzinę 17.00 przylecieli do nas. Zrobiłem spotkanie w ministerstwie, było trzydziestu paru biznesmenów, bo to są tacy ludzie, którzy uważają, że tutaj jest biznes i chcą pomóc. Zapraszam was serdecznie.

Pan senator mówi: we wszystkim ci pomogę, gdzie będę mógł. A ja mam lepszą wiadomość dla ciebie: ja ci nie pomogę, tylko dam ci zarobić pieniądze, namów swoich, żeby wystartowali w przetargach, niech wygrają i złożą dobre oferty i będą mieli biznes, oni po to przyjeżdżają.

Ktoś naiwnie myśli, że Heinz Palme czy ktoś inny przyjeżdża, bo chce. To, co oni nam prezentują na jednej kartce papieru, co jest ważne w Euro, to wszystkie firmy piszą to samo. Daj nam 250 tysięcy euro na miesiąc, to my ci zrobimy, taka jest rozmowa. Można za wszystko płacić, ale pod jednym warunkiem, że żadne z mistrzostw nie będą porównywane do tego, co robi Polska i Ukraina. Austria i Szwajcaria to niby też dwa kraje, ale czy oni musieli budować autostrady, hotele, lotniska? Nie. Oni wybudowali tylko jeden stadion. Jak więc przełożyć doświadczenie tych ludzi przy takiej imprezie, na taką imprezę jak u nas? To jest wielki projekt, to jest skok cywilizacyjny.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Proszę państwa, widzę kolejne zgłoszenia, patrzę na zegarek, mam świadomość, że około godziny 18.00, może nawet trochę wcześniej powinniśmy zakończyć, a mam wrażenie, że dzisiejsze spotkanie w zasadzie zostało zdominowane przez Euro.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pewnie dobrze, nie potrafię tego powiedzieć. Jednak z tego wynika, że będziemy musieli zrobić kolejne posiedzenie jeszcze przed wakacjami, kiedy będziemy mogli szerzej porozmawiamy.

Pan senator Massalski, bardzo proszę, następny pan senator Szaleniec.

Senator Adam Massalski:

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Z ogromną satysfakcją wysłuchałem wystąpienia pana ministra, bo identyfikuję się z tymi ideami, które są w nim zawarte jako myśli przewodnie, to znaczy, konieczność budowy generalnie infrastruktury sportowej w Polsce, boisk sportowych wielofunkcyjnych, ważny jest także wątek podniesiony tutaj już przez pana senatora Piechniczka, mianowicie kadencyjność władz. Mam pytanie do pana ministra, którym zakończę i będę prosił i o odpowiedź. Jeszcze wcześniej chciałbym poruszyć jeden nurt... Może najpierw zadam to pytanie, a później podniosę jeszcze jedną rzecz.

Mianowicie czy ta kadencyjność władz będzie dotyczyć tylko prezesów?

Tak się składa, że w moim biurze poselskim powstał zespół trenerów piłki nożnej, którzy wiedząc, że mam pasje sportowe i interesuję się sportem, przyszli do mnie, że chcą stworzyć zespół trenerów sportowych piłki nożnej. Ten zespół rzeczywiście powstał. Przedstawili mi sytuację w związku sportowym na szczeblu województwa. Krótko mówiąc, rządzą tam osoby od wielu, wielu lat zakorzenione, które nie pełnią funkcji prezesów, ale są gdzieś tam w tle. Przyszedł człowiek bez zarzutu pod każdym względem, miłośnik sportu, wpływowy człowiek, bo był dyrektorem dużego zakładu i jest prezesem, a wokół niego jest grupa ludzi, którzy praktycznie rządzą w sporcie.

Czy ta kadencyjność, będzie więc dotyczyć także tamtych? Bo to są właśnie, jak to pan pięknie powiedział, krewni czy przyjaciele króliczka, pełno tam takich króliczków różnego rodzaju.

Kiedy słuchałem, wszystko to, co pan mówił, jest przepiękne, widzę oczyma wyobraźni piękne stadiony, które oby powstały jak najszybciej i było ich jak najwięcej. Ale niestety, właśnie ci trenerzy mówią: Panie Senatorze, wie pan, jak to jest, że przychodzi taki zespół i na szczelbu gminy czy gdzieś tam przychodzi nieodpowiedni trener, instruktor, i mówi: pokopać tamtych, wygrać mecz za wszelką cenę. I tutaj jest to drugie oblicze.

Mam pytanie do pana ministra, oczywiście mówię w ogromnym skrócie. Jakie kroki w tym kierunku będą podejmowane także przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, żeby ukrócić tego rodzaju niewychowawcze postawy instruktorów? Bo mamy znakomitych trenerów, właśnie w tym zespole mam świetnych trenerów, którzy są trochę izolowani, bo mają wysokie morale, wysokie kwalifikacje i nigdy się do takich rzeczy nie uciekają, a tamci jakimiś drogami docierają właśnie do tych króliczków, prawda? To jest drugie pytanie.

Jeszcze trzecie pytanie, już króciusieńkie. Jak pan minister sobie wyobraża – bo mówiliśmy o sporcie piłkarskim, pan przewodniczący nas pociesza, że jeszcze będziemy pana ministra męczyć, bo to jest duża dziedzina – sport narciarski, znaczy w ogóle sporty zimowe? Dawniej były lodowiska przy każdej szkole, uprawiano masowo ten sport. Uważam, że sport ma tak ogromne walory wychowawcze, że żadne pieniądze nie są za małe na to, aby je na to wydawać, tylko rozsądnie i mądrze, aby były tego efekty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, proponuję, że może jeszcze trzy osoby zapytają.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Bardzo szybko odpowiem, bo boję się, że zapomnę.

Trzecie pytanie. Ma Pan rację, jeżeli chodzi o narciarstwo, to wielka sprawa. Jeździ parę milionów ludzi i szczęśliwie dzieje się to w ten sposób, że ludzie sami sobie radzą. Tylko co ma zrobić państwo, ministerstwo? Prawo śniegowe jest przed nami, oczywiście, żeby mieli gdzie jeździć, trzeba zadbać o warunki, żeby mieli gdzie uprawiać ten sport.

Jeżeli chodzi o drugie pytanie, ma pan rację, ale to zawsze zależy od poziomu trenerów i instruktorów. Jeżeli są to ludzie dobrze przygotowani do funkcji, jaką pełnią, to jest łatwiej, bo, rozsądny trener, czy instruktor nie będzie namawiał chłopaka do tego, żeby robił złe rzeczy. Dzisiaj w lidze, w piłce, już za pewne zagrania od razu są czerwone kartki, wszystko to wiemy, można reagować i tak, i tak.

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, bardzo ważne, finał tego będzie po wszystkich konsultacjach, ale ja jestem zwolennikiem takiego rozwiązania, żeby to dotyczyło głównie prezesa i sekretarza generalnego. Są dwa powody. Uważam, że sekretarza generalnego zawsze powinien wskazywać prezes. To jest tandem ludzi i jeśli to ma dobrze funkcjonować, tak powinno być i w wielu miejscach tak jest, że jest prezes i se-

kretarz. Dalej chyba nie można pójść, a powód jest bardzo prosty: ktoś, kto jest w związku ileś lat, przesuwa się w hierarchii i kiedyś następuje moment, kiedy startuje na przykład na prezesa, prawda? To tyle.

Pan Szaleniec, tak?

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan Szaleniec, potem pan Bergier i pan Szewiński.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Przede wszystkim, podobnie jak pan senator Massalski, na wstępie powiem, że z wielką satysfakcją usłyszałem główne założenia działalności pana ministra. Utożsamiam się z nimi również w 100%, może dlatego, że tak jak pan minister jestem przedstawicielem sportów zespołowych, a zwłaszcza piłki nożnej, jestem trenerem piłki nożnej i byłem piłkarzem. Dlatego kierunek rozwoju sportu przez sporty zespołowe wydaje mi się znakomity. On funkcjonował również w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, na bazie tego sportu rozwijały się inne dyscypliny, rzeczywiście to był początek, bo ten sport nie kosztuje wiele, potrzeba tylko odpowiednich boisk, a w tym kierunku, jak słyszę, idziemy.

Jako przedstawiciel Śląska muszę również powiedzieć kilka słów na temat Euro. Podpisuję się pod wszystkimi zdaniem pana senatora Piechniczka, uważam, że ten region absolutnie zasługuje na te mistrzostwa, a być może nie jest brany pod uwagę, czy nie był w czasie, kiedy podejmowano decyzje, ponieważ akurat Śląsk ma specyfikę aglomeracyjną, gdzie nie ma jakiegoś jednego miasta, które wzięłoby się do tego porządnie i doprowadziło do tego, że te mistrzostwa tam powinny być. Myślę, że pan minister również doskonale zna te tradycje, zna potencjał tego regionu. Jeżeli rzeczywiście ministerstwo postawi na Śląsk, bo ja też mam obawy, że Ukraina może sobie nie poradzić i wtedy będzie potrzeba więcej naszych stadionów, to być może dobrze by było, gdyby oprócz Wisły, Chorzowa zainteresować jeszcze władze Łodzi, niech też się szykują, może się uda, w każdym razie tutaj tchnął pan minister trochę nadziei.

Prosiłbym tylko, żeby ta spółka w swoich planach uwzględniła również Stadion Śląski, pomagając mu w tym sprawach, które są niezbędne do zaprezentowania i przygotowania stadionu, bo obawiam się troszkę, że właśnie przy tym rozbięciu organizacyjnym w aglomeracji śląskiej na razie możemy popełniać błędy i skutek byłby negatywny. Bardzo bym więc prosił, żeby pan minister przez tę spółkę zajmował się również sprawami Krakowa i Śląska. Wydaje mi się, że byłaby to wielka sprawa, wielki potencjał, bo chyba tylko to miasto czy ta aglomeracja jest w stanie zapełnić stadiony, sportowe areny mimo że mistrzostw nie będzie, czego przykładem jest ostatni mecz Ruchu, a w przeszłości, jak pan senator Piechniczek pamięta, były tam organizowane dwa mecze, tak że grały cztery drużyny. Taki stadion na początek byłby tam potrzebny.

Natomiast żeby troszkę odbiec jednak od Euro, chociaż też mam nadzieję na kolejne spotkanie, Panie Ministrze, wspomniał pan, że będzie próba zmiany prawa sportowego. Czy można przynajmniej usłyszeć kilka słów, w jakim kierunku miałyby to pójść? Bo owszem, mógłbym tutaj wymienić wiele elementów, które wymagałyby pewnej zmiany, ale mamy trochę mało czasu. Kiedy to by było i w jakich kierunkach te zmiany miałyby być wprowadzone? Dziękuję.

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:

Bardzo szybko odpowiem, że jeżeli o to chodzi, jesteśmy na etapie konsultacji. Tak jak powiedziałem, po igrzyskach w Pekinie będziemy w zasadzie mieli gotowe projekty do ostatecznej dyskusji. Dlaczego po olimpiadzie? Żeby niczego nie burzyć, nie zmieniać niczego w przygotowaniach olimpijskich, bo w sześć miesięcy nic się nie da zrobić, można tylko zaszkodzić sprawie. Skoro zostało to przygotowane według scenariusza, to trzeba by dojechać i spokojnie doczekać.

W zespole ludzi, którzy się tym zajmują, są również profesorowie prawa sportowego, którzy działają przy PKOl. Będzie szeroka konsultacja. Nie chcę mówić teraz o szczegółach, bo jeśli zaczniemy tę dyskusję, to zabraknie nam czasu. Spokojnie zapraszam do współpracy, będziemy na bieżąco komunikowali, jakie są kierunki.

Jeśli chodzi o aglomerację. Tu pełna zgoda, wszystko to prawda, tylko podam państwu jeden przykład. Dzwonią do mnie ludzie i pytają, dlaczego ich propozycja ośrodka treningowego nie została przesłana do UEFA. Sprawdzam więc na przykład Polkowice albo Uniejów pod Łodzią. Dzwonią dlatego, że jestem ministrem z Łodzi. Ano dlatego nie przesłano, że tam jest napisane, jakie są wymagania, ale jak wypełniali aplikację, to nawet nie przeczytali dokładnie, że tam ma być sześćdziesiąt pokoi, a oni mają wpisane czterdzieści. Hotelu nie mają, to nawet jakby już... Stąd się to bierze. Jest jakaś może nie nonszalancja, ale coś takiego... Nie umiem tego wytłumaczyć. Ze stu pięćdziesięciu dwóch projektów, zakwalifikowaliśmy dziewięćdziesiąt dziewięć, czyli te wszystkie, które przynajmniej spełniają wymagania formalne. Dalej zobaczymy, bo jedne są dalej, drugie bliżej. To jest dalszy etap. Jak już jesteśmy przy Śląsku, to zawsze ktoś musi pamiętać, być odpowiedzialny, żeby przeczytał, czego od niego naprawdę chcą.

Senator Antoni Piechniczek:

Panie Ministrze, można pytanie dotyczące tylko tych ośrodków? Bo paru ludzi do mnie też dzwoniło. Czy lista jest już zamknięta czy nie?

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:

Powiedziałbym tak. Jest przesłanych dziewięćdziesiąt dziewięć propozycji, dwie jeszcze na pewno dodamy, bo Polkowice i Uniejów poprawią papiery. Jeżeliby się zdarzyło, że jeszcze ktoś inny by aspirował i miał jakieś mocne papiery, chętnie je prześlę, bo i tak w końcu UEFA przyjdzie i na bieżąco zobaczy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wie pan, sytuacja jest prześmieszna. Czytam niektóre aplikacje i wszędzie jest *no name*, to znaczy nie wiadomo, jaka firma, jaki hotel, co itd. To znaczy jest plac, gdzie ktoś sobie wyobraża, że tam będzie świetny ośrodek przygotowawczo-hotelarski, ale nic z tego więcej nie wynika. Oczywiście są też bazy, gdzie istnieją hotele, a gdzieś tam piętnaście minut drogi dalej są stadiony czy boiska itd. To trzeba zracjonalizować. Poza tym część gmin uważa, że dostanie na to pieniądze i dlatego aplikuje. Nie chcę już wchodzić w szczegóły, ale tak to mniej więcej wygląda.

(Głos z sali: Ile jest ze Śląska?)

Dużo, bo to sto pięćdziesiąt dwa wnioski, ze wszystkich ośrodków jest dużo bardzo różnych propozycji, na przykład dużo miejskich, aczkolwiek drużyny niechętnie wybierają hotele w dużych miastach, choć tam hotele są najlepsze. Może w Polsce będą wyznaczali na przykład Warszawę czy jakieś inne miasta w centrum, bo będą chcieli mieć dobry hotel.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bo tam są ściśle te wymogi.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan senator Bergier, bardzo proszę.

Senator Józef Bergier:

Panie Ministrze! Panie Przewodniczący! Koleżanki i Koledzy!

Może troszeczkę inaczej, jedno pytanie i dwa stwierdzenia.

Najpierw pytanie w nawiązaniu do ośrodków. Czy wśród tych poważnych ośrodków, które chcą przyjąć piłkarzy, jest umieszczony Spa Nałęczów?

Jeśli chodzi o dwa stwierdzenia, miałyby one przedstawić trochę inne, szersze spojrzenie na rozwój sportu w naszym kraju. Odważę się postawić tezę, że nie osiągniemy sukcesu na igrzyskach olimpijskich w Pekinie, gdyż w wielu dyscyplinach sportu świat nam po prostu uciekł. Teraz dwie kwestie: dlaczego tak się stało i co możemy w tym zakresie zrobić w dłuższej perspektywie.

Po pierwsze, chodzi o sport kobiet, w związku z tym podejmujemy inicjatywę, zapraszamy pana ministra do współudziału, gdyż doświadczenia wielu państw pokazują, że warto inwestować w sport kobiet, a sport kobiet to połowa medali olimpijskich, czyli po prostu warto. W ogóle byliśmy do tego nieprzygotowani, gdyż w naszym kraju jesteśmy zbyt tradycjonalistami. Kiedy po raz pierwszy kobiety wzięły tyczkę do rąk i chciały skakać o tyczce, to w Polsce chwytałyśmy się za głowy. Dzisiaj podziwiamy piękne kobiety, które mogą łączyć urodę ze sportem. To jest jedno zjawisko, na które chciałbym zwrócić uwagę i sądzę, że włączymy się do konkretnych działań.

Druga kwestia jest związana ze szkoleniem kadr. Nie da się w niczym osiągnąć sukcesu bez dobrych kadr. Jeżeli mówimy i dyskutujemy o okrętach flagowych, to trzeba też zadać sobie pytanie: czy mamy i jakie to mają być okręty flagowe związane ze szkolnictwem wyższym, czyli z akademiami wychowania fizycznego? Dzisiaj wszyscy kształcą trenerów jak chcą i kiedy chcą, bez żadnych wymogów. Nikt w uczelni wyższej nie będzie mógł się kształcić na kierunku pedagogicznym, jeżeli nie ma wymaganej kadry. Informuję – pan minister to wie, ale chcę wzmocnić – że nie ma żadnych wymogów, jest tylko chęć uczelni, która kształci trenerów w poszczególnych dyscyplinach. W związku z tym wydaje się, że powinniśmy się zdecydować na ośrodki. Jeżeli gdańska Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu jest dobra w szermierce, niech zajmuje się szermierką, jeżeli ktoś inny jest lepszy w piłce ręcznej, to niech będzie jeden ośrodek piłki ręcznej w Polsce, bo wiem, Panie Ministrze, i wielu z nas wie, że suma przygotowanych trenerów i naukowców wystarczy na jedną uczelnię i nie ma problemu, że profesor z Gdańska pojedzie z wykładem do Katowic, jeżeli będzie potrzeba, i odwrotnie. W związku z tym, skoro mówimy o innowacyjności w gospodarce, to musimy też zacząć mówić o innowacyjności w sporcie, a żeby po tę innowa-

cyjność sięgnąć, to musimy także stworzyć mechanizmy, żebyśmy sięgali po myśl naukową i praktyczną trenerów i naukowców z Europy i ze świata. Jeżeli zamkniemy się i pozostaniemy w sytuacji, w jakiej jesteśmy, sport będzie nam uciekał. Powracam do pierwszego stwierdzenia, że chciałbym się strasznie pomylić, żebyśmy wrócili z Pekinu z sukcesami. Dziękuję uprzejmie. Czyli jedno pytanie i dwa, jak sędzę, ważne problemy.

(Minister Sportu i Turystyki Mirosław Drzewiecki: To jest Spa Nałęczów?)

Tak.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Lista jest duża, bo tam jest chyba dziewięćdziesiąt dziewięć pozycji, ale nie umiem teraz tego powiedzieć, trzeba by było zajrzeć do listy, możemy odpowiedzieć, kiedy przyjadę do ministerstwa albo pan Piotr sprawdzi, czy to jest, i zaraz odpowiemy na to pytanie.

Jeżeli chodzi o sport kobiet, to sprawa jest oczywista, bo nie tylko to jest 50% medali, ale też 50%, a nawet trochę więcej populacji.

Rzeczywiście jest absolutny regres, jeżeli chodzi o wyniki polskich sportowców na olimpiadach, bo: Barcelona – dziewiętnaście medali, Ateny – dziesięć, a po drodze – siedemnaście, czternaście. Pekin chyba bardzo trudny, chociaż jeżeli chodzi o nakłady na przygotowania olimpijskie, polscy sportowcy nigdy nie mieli tak dobrej sytuacji, jak mają w ciągu tych czterech lat od Aten. To znaczy zostały dla nich stworzone najlepsze warunki, w porównaniu do tych, jakie były do tej pory. Ta sytuacja jest trudna głównie przez Chiny i Chińczyków, ale sport jest piękny między innymi dlatego, że bardzo często jest tak, iż ktoś jedzie jako faworyt, a wraca z niczym, a ktoś jedzie i wraca zwycięski. Przypomnę Skolimowską: kto by tam myślał, że ona w młocie złoto zdobędzie. Na tym polega też uroda sportu i być może się okaże, że z Chin przyjedzie więcej medali, niż planowaliśmy, mimo że ryzyko jest oczywiście duże, bo dla wszystkich będą to trudne igrzyska głównie przez wielką siłę Chińczyków.

Jeżeli chodzi o uczelnie, problem nie ulega żadnej wątpliwości. Podam przykład: kiedyś w kadrze olimpijskiej było 65–75% ludzi z AWF, dzisiaj to jest 15%. Czyli krótko mówiąc, fabryka sportowców, brzydkie określenie, nie produkuje sportowców. Czyli coś się wydarzyło dziwnego na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, że to wszystko dzieje się trochę obok. Odwiedzam nieraz te uczelnie i widzę, że są one też różne w sensie poziomu i kadry. Naprawdę są trochę obok żywej tkanki sportu, a szkoda.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan senator Szewiński, bardzo proszę.

Senator Andrzej Szewiński:

Panie Ministrze, mam pytanie z zakresu sportu kwalifikowanego. Chciałbym spytać, ponieważ otrzymuję takie zapytania od działaczy klubów zawodowych, sportowych spółek akcyjnych: czy w najbliższym czasie będą zmienione zasady finansowania wyżej wymienionych podmiotów przez spółki z kapitałem Skarbu Państwa?

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:

Była burza na ten temat. Powiem tak: nie ma żadnego powodu, żeby spółka Skarbu Państwa tylko dlatego, że jest spółką Skarbu Państwa, nie mogła uczestniczyć w rynkowym działaniu. A czym jest sponsorowanie czy finansowanie sportu? Proszę sobie wyobrazić, że Plus, konkretnie Polkomtel, jest spółką Skarbu Państwa i inwestując w siatkówkę duże pieniądze, z jednej włożonej złotówki wyjmuje 5 zł 50 gr. Jeżeli byśmy podjęli decyzję, że spółka Skarbu Państwa... To znaczy: ponieważ Era nie jest państwowa, mogłaby te pieniądze zarabiać, a spółka Skarbu Państwa nie? Mówiłem tylko o jednej rzeczy i tego trzeba byłoby przestrzegać, że – to ukłon do pana senatora Piechniczka – jakim prawem na przykład polityk mówi, ile spółka ma dać pieniędzy na klub taki czy taki. Jeżeli jest bogata spółka, to ważny polityk mówi: dajcie 30 albo 50 milionów zł. Nie ma w tym żadnej racjonalności. Może mogłaby dać 100 milionów zł, jeżeli to przynosi jakiś efekt rynkowy. Nie musi być pięć i pół razy tyle, chodzi o to, aby to się w rezultacie opłacało. Nie jestem przeciwnikiem czegoś takiego. Mało tego, czy to są takie czy inne spółki, jeśli widzą w tym interes, a sport jest takim targetem, gdzie można poprawiać i wizerunek, i kondycję firmy – to niech to robią. Jestem ostatnim człowiekiem, który by powiedział: nie dajcie na sport pieniędzy, tylko mówię: nie dajcie, uwzględniając dyspozycje polityczne jakiegoś polityka, który wam każe płacić na coś, co jest bezsensowne.

Senator Antoni Piechniczek:

Panie Ministrze, ale pytanie tutaj jest takie: dlaczego na przykład Bełchatów może, a Górnik Zabrze nie może być? Dlaczego na Bełchatów może płacić, powiedzmy sobie, elektrownia i kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego, a kopalnia węgla czarnego nie może? Był minister Poncyliusz, który o węglu wiedział tyle, że jest czarny, i powiedział, że na Śląsku absolutnie żadna kopalnia nie może dawać na sport.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan senator Skorupa się zgłaszał...

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:

To jest niemądre, to jest po prostu niemądre. Uważam... Dlatego mówię, że to musi... A co jest z Zagłębiem Lubin? Przecież pan wie, do czego piję. Mówię, że jeśli jest to racjonalne, jeśli ktoś potrafi wyliczyć, że firma na tym nie traci, a zyskuje, to OK.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tam może być jeszcze taki wskaźnik, tak.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan senator Skorupa.

Senator Tadeusz Skorupa:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Państwo Senatorowie!

To jak zostały wyłonione cztery miasta do organizacji mistrzostw piłki nożnej, już powiedział pan senator Piechniczek. Jednak Stadion Śląski i stadion Wisły w Krakowie nie zasługują na to, żeby były jakimiś stadionami rezerwowymi czy alternatywnymi, tylko należy się zastanowić, jak wybrnąć z tego pata, aby kibice śląscy i małopolscy wielbiciele piłki nożnej mogli usłyszeć jakiś komunikat, że te dodatkowe dwa miejsca są równorzędnie traktowane w budowie, w inwestycjach i są pełnoprawnymi, równorzędnymi ze wszystkimi sześcioma ośrodkami w budowie tej infrastruktury. Byłoby to najlepsze rozwiązanie, bo słyszę od kibiców w Małopolsce, również pan senator Piechniczek też to bez przerwy naświetla już na kilku spotkaniach czy w rozmowach, że wypadałoby, aby to rozwiązać w dobrym stylu, żeby to nie wyglądało, iż w tym kraju trwają jakieś kłótnie, spory, tylko żeby to było rozwiązane elegancko, a nie żeby znowu UEFA ogłosiła, iż ze względów biznesowych, ekonomicznych te stadiony też wchodzą w grę i będą tam się odbywały mecze, bo okazuje się, że na Śląsku będzie więcej sprzedanych biletów, dojście kibiców jest łatwiejsze, lotnisko bliżej, w Krakowie to samo, w Gdańsku natomiast są większe trudności, a od strony biznesowej mniejszy dochód i UEFA będzie uważać, że na przykład Gdańsk wypadałoby umieścić na tej liście na ostatnim miejscu, bo od strony ekonomicznej te miasta bardziej się nadają, żeby te mistrzostwa się tutaj odbyły. Dziękuję.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Od razu powiem o jednej rzeczy. Proszę państwa, jeśli mamy mówić sobie prawdę, to mówmy do końca, jaka jest prawda. Prawda jest taka, że to nie my decydujemy o tym, jaki stadion. My jesteśmy zdeterminowani, żeby się upierać, iż chcemy sześć stadionów. Ale to nie była nasza decyzja, to była decyzja UEFA, były wskazane cztery miasta i koniec, kropka. Co jeszcze rząd może zrobić, że mówi, iż da pieniądze, że jest zdeterminowany i będzie współbudował stadion? Po naszej stronie nie można nic więcej zrobić. Opisywałem coś, co się może wydarzyć i że trzeba być przygotowanym, ale to nie my podejmiemy decyzję, o tym trzeba też pamiętać. Nie oszukujmy ludzi, że to niezgoda polityczna. Tutaj polityka była wtedy, kiedy wskazywano pierwsze cztery miasta. OK, stało się, zostało klepnięte. Niech pan zobaczy, jaka jest różnica. Czy uważa pan, że jakkolwiek projekt z tego, co było prezentowane UEFA, przetrwał? Przecież Stadion Narodowy był rysowany przez kogoś innego, inaczej miał wyglądać, wszystko było inne. Ale dzisiaj są już takie fakty, i koniec. To, że jest alternatywną areną, już jest bardzo dużym postępem w tej sprawie. Jeżeli natomiast w tych sześciu miastach będziemy dobrze przygotowani, a strat nie ma, to wtedy jest szansa, żeby wymusić coś na UEFA, ale decyzja będzie po stronie UEFA, nie oszukujmy się, o tym nie zdecyduje ani minister sportu i turystyki, ani premier.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Proszę państwa, wydaje mi się, że do 2012 r. będziemy rozmawiać tylko o piłce nożnej, na co innego nie ma szans, ale wcześniej skończy się nasza kadencja. Jednak rzeczywiście sport kobiet jest ważny, wszystkie sprawy są ważne.

W naszej komisji mamy tylko jedną kobietę, dlatego bardzo proszę o zabranie głosu.

Senator Małgorzata Adamczak:

Panie Ministrze, ja w sprawie licencji dla zawodników, takich, którzy grają w szachy i w brydża. Chodzi o badania lekarskie. Czy w tej kwestii się coś zmieni? Chodzi o małe dzieci, dwunastolatki, które przychodzą na szachy i jeżeli chcą wziąć udział w rozgrywkach wojewódzkich, muszą zrobić specjalistyczne badania lekarskie. Mam nadzieję, że to się zmieni, bo tak na dobrą sprawę to odstrasza rodziców.

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Ciekawe u jakiego specjalisty.)

Druga sprawa – chodzi o sport niepełnosprawnych. Czy prawdą jest, że departament zajmujący się osobami niepełnosprawnymi i sportem niepełnosprawnych będzie zlikwidowany?

Następna sprawa. Mówimy o olimpiadzie, ale nie słychać za bardzo o paraolimpiadzie. Mam nadzieję, że pan minister wszystko zrobi, żeby można było zobaczyć transmisję z paraolimpiady.

Jeszcze jedno pytanie, chodzi o boiska, o boisko w każdej gminie...

(Głos z sali: Orlik.)

Orlik. Cieszy mnie to jeszcze z tego względu, że nauczyciele wychowania fizycznego dzięki tym boiskom będą mieli swój warsztat pracy. Mam zapytanie: kiedy ruszą pieniądze rządowe? Czy faktycznie te boiska będą już od maja?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Minister Sportu i Turystyki

Mirosław Drzewiecki:

Od maja zacznie się budowa. Trzeba pamiętać, że musi to potrwać. Pieniądze są już zabezpieczone i ze strony rządowej, i w sejmikach. W marcu jeszcze poszczególne sejmiki będą zatwierdzały te budżety. Wszystkie zgłoszenia, które są, są oparte na istniejących pieniądzach, czyli to nie jest fikcja, te pieniądze są.

Jeżeli chodzi o sport niepełnosprawnych, departament został zlikwidowany, ale zaraz powiem, dlaczego to nie jest prawda. Jest wydział w Departamencie Sportu Powszechnego, tam będą załatwiane te sprawy. Tak kiedyś było, chodzi o to, że było dużo departamentów. Załoga, która to obsługuje, absolutnie nie jest uszczuplona i robi to samo, tylko jest to inaczej ustawione. Tak że to nie ma żadnego znaczenia.

Jeżeli chodzi o sport niepełnosprawnych i o paraolimpiadę, to proszę pamiętać, że my w tym roku wypłacimy 1 milion zł na stypendia i wydamy 2 miliony zł na przygotowania paraolimpijskie. Pierwszy raz w historii dajemy pieniądze w tak dużej skali na te przygotowania, tak że troszczymy się o to. Prawdziwe paraolimpiady datują się od Barcelony, od 1992 r., odbywają się zaraz po normalnych igrzyskach olimpijskich. Jeszcze dla pani informacji, bo to pewnie do pani dojdzie, był wniosek poselski o poszerzenie listy medalistów paraolimpijskich, bo teraz mamy taką sytuację, że świadczenia dla zawodników, którzy zdobyli medale olimpijskie i paraolimpijskie, jeżeli chodzi o paraolimpijczyków, o osoby niepełnosprawne, dotyczą czasu od 1992 r., a głuchoniemych – od 2001 r. Dzisiaj rząd odrzucił możliwość cofnięcia się do 1960 r. bo od 1960 r. odbywały się różne zawody, które jednak nigdy nie były paraolimpiadami. Pierwsza paraolimpiada była właśnie w Barcelonie. W większości wypadków nie pokrywały się nawet miasta, w których były organizowane te zawody. Mało tego, konkurencje rozgrywane na tych zawodach były bardzo różne, na jednych były, na drugich nie. To nie były paraolimpiady.

W związku z tym rząd stoi na takim stanowisku: nie chodzi tylko o tych 6 milionów 800 zł rocznie, które trzeba byłoby wypłacić, ale tak nie może być, byłoby to robienie czegoś takiego, że może należałoby jeszcze dawać w zawodach wysokich i niskich, na tej zasadzie. Tak nie może być. Wiadomo, że od kiedy jest paraolimpiada, od tego czasu w sposób pełnoprawny i równoprawny z normalnymi zawodnikami otrzymują te świadczenia zawodnicy paraolimpiad, którzy zdobyli medale. Tak że jeżeli chodzi o pomoc dla niepełnosprawnych w ministerstwie, to ona istnieje, w budżecie z funduszu kultury fizycznej na ten rok na sport niepełnosprawnych przeznaczamy 25 milionów zł. Gdyby pani popatrzyła na budżet całego ministerstwa poza inwestycjami, to w zasadzie 10% budżetu dzisiaj jest na sport niepełnosprawnych, czyli jest coraz lepiej. Oczywiście to jest zawsze za mało. Dzisiaj apelowałem do pani minister Fedak, aby jeżeli uzna, że może, przeznaczyła środki na pomoc takim zawodnikom z funduszu dla niepełnosprawnych, z PFRON, jestem cały za, ale systemowo nie możemy wprowadzać takich zmian, które by były niezgodne z przepisami.

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Dziękuję bardzo...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Senator Małgorzata Adamczak: Jeszcze te licencje, Panie Ministrze.)

A, licencje. No, wie pani... To znaczy badania, tak?

(Senator Małgorzata Adamczak: Tak, badania.)

Przyznam szczerze, że pierwszy raz słyszałem, iż w karty można grać, jeżeli się ma aktualne badanie. Ale sprawdzimy to dokładnie.

(Głos z sali: W każdym sporcie tak jest.)

Oczywiście, ale brydż i szachy? Wydaje mi się, że człowiek się przy tym nie nadźwiga.

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Przy brydżu to badanie portfela, a nie zdrowia.)

Sprawdzę to.

(Senator Małgorzata Adamczak: To jest straszne.)

Wie pani, aż się uśmiechnąłem, bo ta rzecz rzeczywiście wydaje się być śmieszna.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Pan senator Górecki.

Senator Ryszard Górecki:

Panie Przewodniczący, Panie Ministrze, mam pytanie. Jaka jest państwa polityka odnośnie do akademickich centrów szkolenia sportowego? Bardzo mi się podoba pana stanowisko dotyczące finansowania sportu kwalifikowanego, jakie pan zajął odpowiadając na pytanie pana senatora Szewińskiego. Bardzo się cieszę, że jest takie stanowisko, bo jest to logiczna forma finansowania.

Jednak od pewnego czasu, nie ukrywam, walczę o to, by uczelnia, którą kieruję, która ma pewne tradycje sportowe, która wyszkoliła wielu sportowców, zdobywających medale olimpijskie indywidualnie i drużynowo, rozbudowywała bardzo silnie infrastrukturę, są wyjątkowe uwarunkowania w tym kierunku. Nie ma dobrego klimatu ze strony pańskich zastępców, z którymi rozmawiałem, o czym pan minister nawet nie wie, robią to sami bez konsultacji z panem ministrem. Chcę powiedzieć, że ja nie po-

przestanę na tej wypowiedzi, jeśli dalej jeden z pana zastępców będzie miał negatywne stanowisko, o czym mu powiedziałem. Bardzo proszę o wspieranie uczelni, która...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale proszę też wiedzieć, jeśli Senat deklaruje dodatkowe pieniądze z własnej kieszeni, z własnego budżetu, to chyba to jest nienormalne, jeśli nie ma wsparcia ze strony osób, które zajmują się sportem. Przecież nie tylko akademie wychowania fizycznego kreuja sportowców. Sport odgrywa różne role, o czym wspominał tutaj pan senator Massalski. Nie chcę o tym mówić, pewne rzeczy robimy dla wychowania młodzieży, kiedy walczymy o to, by rzeczywiście był spokój także wśród młodzieży. Dlatego bardzo proszę, by pan minister wziął pod uwagę tę sprawę. Dziękuję bardzo.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Mogę panu senatorowi odpowiedzieć w ten sposób, że oczywiście doceniam znaczenie ACS i zgadzam się, że... Tylko chodzi o to, żebyśmy mówili symetrycznie. Byłem ostatnio u rektora Musioła na Uniwersytecie Jagiellońskim i oglądałem teren, na którym ma stanąć pływalnia pięćdziesięciometrowa, przy tym 25 m, które było na jej całe zaplecze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale zaraz, chcę powiedzieć o co chodzi, oczywiście 50% daje uczelnia, to jest tak naprawdę wielki zakład pracy i to są duże pieniądze i bardzo chętnie w coś takiego będę wchodził jako ministerstwo z najprostszego w świecie powodu: bo adresat jest dobry, bo tam jest kilkadziesiąt tysięcy studentów i jest dla kogo to robić. I tak powinno być. To dotyczy również Olsztyna, nie tylko Krakowa. Tylko trzeba pamiętać o tym, że to musi się znaleźć w wykazie inwestycji strategicznych.

(Senator Ryszard Górecki: Ale ja nie mówię o inwestycjach. To nie chodzi o inwestycje.)

A ja myślałem, że pan mówi o inwestycjach.

Senator Ryszard Górecki:

Nie. Ja na pływalnie mam pieniądze. Nie mówię o inwestycji. Nie, nie, o nic nie występowałem, mam pieniądze. Ale pewne wsparcie ze strony ministerstwa sportu jest potrzebne, to już są drobiazgowy kwoty.

(Minister Sportu i Turystyki Mirosław Drzewiecki: Ja to sprawdzę z panem Paceltem.)

Bardzo proszę, on jest bardzo negatywnie nastawiony.

(Minister Sportu i Turystyki Mirosław Drzewiecki: Sprawdzimy to.)

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Proszę państwa, powoli dobiega końca nasze spotkanie. Część audytorium nam się już wykruszyła. A jak się walczy o stadiony regionalne, to trzeba być do końca i do końca trzeba walczyć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, ale...

Pan senator Skorupa, i na tym zakończymy.

Bardzo proszę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Senator Tadeusz Skorupa:

Panie Ministrze, mam pytanie z innej dyscypliny. Otóż, jak zaawansowane są prace w ministerstwie nad gwarancjami rządowymi dla miasta Zakopanego przy organizowaniu mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w 2013 r.? Chodzi o infrastrukturę i o gwarancje rządowe.

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Do końca marca mają być przysłane nowe papiery z Zakopanego. Szansa istnieje, tylko od razu zwracam uwagę, że poprzednie gwarancje, które miało Zakopane, dotyczyło 10 milionów zł, a dziś Zakopane chce już 80 milionów zł. To jest pewna subtelna różnica, chcę zwrócić uwagę. Prosiłem burmistrza Zakopanego, żeby pewien zakres inwestycji, bo to jest na pięć najbliższych lat, wkalkulował w koszty swojej gminy. Nie wydaje mi się bowiem, żeby było możliwe finansowanie wszystkiego z ministerialnych pieniędzy, nie będzie takiej możliwości. Kiedy teraz gwarancje będą policzone na nowo – panowie mieli przysłać dokumenty do końca marca – to sądzę, że wtedy będziemy występowali o to, żeby Zakopane to otrzymało. W maju one są potrzebne.

(Senator Tadeusz Skorupa: Jaką kwotę ministerstwo by było w stanie...)

Uważam, że...

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Proszę państwa, to nie jest miejsce na ustalanie takich rzeczy.)

Uważam, że to wszystko musi być racjonalne, bo przecież mogę wymyślić każdą inwestycję, która może kosztować od stu milionów do miliarda złotych, tylko to musi być wszystko racjonalne, uwzględniające to, co jest naprawdę potrzebne. Jaka jest baza noclegowa w Zakopanym, to my świetnie wiemy, ona się nie zmieni i specjalnych hoteli, niczego nie trzeba budować. Niezbędne są nakłady na COS no i na infrastrukturę czysto sportową, skocznie itd. W to trzeba tam te pieniądze włożyć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Ale czekam na nowe wyliczenie, bo nie wiem, w ciągu roku zapotrzebowanie zwiększyło się ośmiokrotnie.

Senator Tadeusz Skorupa:

Jeszcze mam pytanie. Czy ministerstwo robi jakieś czynności w kierunku promocji na skalę międzynarodową, czy tylko samo Zakopane o to występuje?

**Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki:**

Nie, Zakopane... To znaczy byli przedstawiciele FIS w Zakopanem teraz, przy Małyszku, to znaczy w czasie konkursu. Także Polski Komitet Olimpijski również uru-

chamia pewne rzeczy. Jak będzie? Zakopane tak naprawdę wszyscy znają, tylko jest kwestia tego, czy baza będzie przygotowana i czy przełkną tych kilkanaście tysięcy ludzi, którzy przyjadą.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Krótko, bardzo proszę.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Wracając do olimpiady, może będzie mniej medali, ale znacznie więcej emocji, jako że prawdopodobnie będzie startowało wiele naszych drużyn, a to zawsze są dodatkowe emocje.

Ale przede wszystkim zabieram głos po to, żeby pogratulować panu przewodniczącemu, iż umie przekonać przedstawicieli rządu, że są na naszych spotkaniach, bo jest to już trzeci minister, wszyscy związani z nami branżami. Tak że podziękowania również dla pana ministra, że zechciał przyjść, bo poprzednich ministrów nie poznaliśmy bodaj przez dwa poprzednie lata, a tu już wszystkich.

(Przewodniczący Kazimierz Wiatr: Pan minister sportu był.)

Tak że zapraszamy, bo tematów jest jeszcze dużo, Panie Ministrze, na następne spotkania. Dziękuję.

Przewodniczący Kazimierz Wiatr:

Oczywiście pan senator Szaleniec nieco mnie wyprzedził, bo kiedy spotkaliśmy się z panem ministrem trochę wcześniej, jeszcze przed posiedzeniem komisji, to już z góry dziękowałem za to spotkanie. Pan minister mówił: no, nie wiadomo, co będzie na posiedzeniu komisji. Ja natomiast podkreślałem, że samo spotkanie jest już pewną wartością.

Mówiłem o tym, że na dzisiejszym spotkaniu się nie skończy, aczkolwiek oczywiście Euro strasznie zdominowało to spotkanie i z tego powodu mam wewnętrzny kacz, że nie byłem zdolny przesterować tego na inne tory. Postaramy się jednak jeszcze przed wakacjami spotkać się z panem ministrem na krótko i spróbować przygotować spotkanie komisji, może nawet wręcz zabronić rozmawiania o Euro, bo inne sprawy są naprawdę równie ważne.

Proszę państwa, zanim jeszcze podziękuję panu ministrowi, chciałbym żeby na dziesięć minut, może na siedem zatrzymali się panowie Szaleniec, Wach i Massalski.

Państwu bardzo serdecznie dziękuję.

Panie Ministrze, bardzo dziękuję za to spotkanie. Pan Szaleniec wyraził tutaj to, co wszyscy czujemy. Bardzo dziękuję i liczymy na następne spotkania. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 27)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851